

STRZELEC

33

NOWINY SPORTOWE

POLKI WICEMISTRZYNIAMI ŚWIATA.

W ub. niedzielę zakończone zostały w Londynie Igrzyska Kobiece, w których wzięła również udział drużyna polskich lekkoatletek i koszykarek. Drużynowo mistrzostwo świata zdobyły Niemki, bezkonkurencyjna drużyna których składała się z 16 pierwszorzędnych lekkoatletek. Nasze wicemistrzostwo świata świadczy bardzo korzystnie o szybkiem rozwoju polskiego sportu kobiecego. Największe zwycięstwo dla Polski zdobyła Wajsówna, ustanawiając nowy rekord światowy. Zakwalifikowała się ona do finału rzutem 39,69 mtr., a w ostatnim rzucie poprawiła się o przeszło 4 mtr. Prasa angielska omawia ten wynik, jako najlepszy wyczyn Igrzysk. Walasiewiczówna, na której można poznać 2 - miesięczną przerwę w treningu, wskutek naderwania ścięgna, musiała ulec silniejszej fizycznie Niemce Krauss, która jest u szczytu formy. Dramatyczny zwłaszcza był przebieg finału na 200 mtr. Od startu prowadziła Niemka, ale do ostatniej chwili wszyscy byli przekonani, że zwycięży Walasiewiczówna swym wspaniałym finiszem. Rzeczywiście Polka doganiała Niemkę metr po metrze, nie mogła jednak nadrobić straconej odległości i wpadła na metę metr poza Krauss.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg 60 mtr. 1) Walasiewiczówna (Polska) 7,6 sek., **100 mtr.** Krauss (Niemcy) przed Walasiewiczówną 11,9 s. **200 mtr.** Krauss (N.) przed Walasiewiczówną 24,9. **Dysk** 1) Wajsówna (Polska) nowy rekord światowy 43,79 mtr. **80 mtr. przez płotki** 1) Engelhardt (Niemcy) 11,6 (rekord światowy), Polka Freiwaldówna do finału nie doszła **Bieg 800 mtr.** Koubkova (Czechosłowacja) 2:12,4 (nowy rekord światowy), **Rzut oszczepem** 1) Gelius (Niemcy) 42.33, na czwartem miejscu Kwaśniewska (Polska), 39,21 — nowy rekord Polski. **Pięciobój** 1) Mauermayer (Niemcy) 376 pkt. (nowy rekord światowy) Kwaśniewska w ostatnich dwóch konkurencjach uzyskała w kuli 10,75, a w skoku wzwyż 133. **Skok wdal** 1) Goppner (Niemcy) 581, **Sztafeta 4 x 100** 1) Niemcy 48,6.

PIŁKA NOŻNA.

W Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi Warszawianka pokonała niespodziewanie Wartę 2:0 (1:0). W Wielkich Hajdukach wobec 7.000 widzów rozegrany został mecz pomiędzy Legją warszawską a Ruchem, zakończony zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0 (0:0). W Krakowie Podgórze zremisowało z ŁKS. 1:1 (1:0). W Siedlcach mecz między lwowską Pogonią a Strzelcem zakończył się zasłużonem zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:1 (2:1). *(C. d. w numerze).*

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 19 do 25 sierpnia).

Niedziela, dnia 19.VIII. 12.10 Poranek muzyczny. 13.10 Muzyka lekka. 13.45 „Podróż dookoła Polski za biletem okrężnym PKP.". 14.00 Muzyka lekka (płyty). 14.30 Audycja muzyczna. 15.00 Feljeton rolniczy ‚Jak pracuje wieś wileńska". 15.15 Tańce ludowe (płyty). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Tańce ludowe (płyty). 15.45 „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danji". 16.00 Koncert. 17.10 Koncert solistów. 18.15 Płyty 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 20.12 Koncert solistów. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Poniedziałek, dn. 20.VIII. 12.10 Koncert muzyki lekkiej. 13.05 Muzyka popularna (płyty). 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 16.45 Muzyka lekka (płyty). 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 „Powrót do rękodzieła" 18.15 „Świat zwierząt w muzyce". 19.15 „Podchorążówka" — Audycja żołnierska. 19.40 Marsze wojskowe (płyty). 19.50 Wiadomości sport. 20.12 Muzyka lekka. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 21.12 Koncert popularny. 22.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" — wyg. p. Melcer.

Wtorek, dn. 21.VIII. 12.10 Koncert. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.55 „Z rynku pracy". 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Arje i pieśni. 19.02 Wiadomości sportowe. 20.12 Płyty. 20.35 Wiadomości rolnicze. 20.55 Transmisja z Wiednia. Koncert muzyki polskiej.

Środa, dn. 22.VIII. 12.10 Muzyka popularna. 13.50 Koncert. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.15 Koncert solistów. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 „Koncert popularny. 18.45 „Wspomnienia legjonowe". 19.15 Koncert (płyty). 20.12 Koncert muzyki lekkiej. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 Koncert kameralny.

Czwartek, dn. 23.VIII. 12.10 Koncert. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Muzyka popularna (płyty). 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 16.45 Muzyka lekka (płyty). 17.15 Koncert. 18.15 Słuchowisko. 19.15 Muzyka taneczna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.12 Muzyka lekka, 21.02 „Wiadomości rolnicze", 21.12 Koncert popularny.

Piątek, dn. 24. VIII. — godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert, 13.55 „Z rynku pracy", 16.00 Muzyka (płyty), 18.35 Muzyka (płyty), 18.45 „Brzegiem morza do ujścia Piaśnicy", 18.55 „Jak spędzić święto?", 19.15 Arje i pieśni, 19.35 Muzyka lekka, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Koncert symfoniczny, 21.02 „Wiadomości rolnicze", 22.00 „Najlepsze lekkoatletki świata".

Sobota, dn. 25. VIII. — godz. 12.10 Muzyka lekka, 13.05 Muzyka popularna (płyty), 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim, 14.05 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Godzina muzyki lekkiej, 17.25 Koncert solistów, 18.45 Pogadanka o „Turnieju lotniczym", 19.15 Taniec i piosenka — (płyty), 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert chopinowski, 21.12 Koncert muzyki lekkiej, 22.10 Muzyka taneczna, 23.05 „Kukułka wileńska".

NA OKŁADCE: PRZY JABŁONI W STRZELECKIM OGRÓDKU.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 19 SIERPNIA 1934 ROKU Nr. 33

SIERPNIOWE DNI CHWAŁY

Przed 14 laty na polach Radzymina toczył się krwawy bój, decydujący niemal o wyniku wojny polsko-bolszewickiej. Bój radzymiński zakończył się zwycięstwem oręża polskiego i stał się przełomowym momentem druzgocącym armję sowiecką i wieńczącym laurem zwycięstwa Wodza i Żołnierza Polskiego.

Ofenzywa przeważających sił rosyjskich na Warszawę zachwiała w ludziach słabego charakteru wiarę w zdolności obronne Narodu, napełniła paniką serca tchórzliwe, kazała im nawet głosić nieprzytomne słowa prośby o hańbiący pokój. Ludzie mali duchem wobec trudnej sytuacji wojskowej i politycznej zdradzili się psychologją szczura chcącego uciekać z tonącego okrętu, byle tylko własne mienie i mizerny żywot zachować.

„.... Nad całą Warszawą wisiała zmora mędrkowania, bezsilności i rozumkowania tchórzów. Jaskrawym tego dowodem była wysłana delegacja z błaganiem o pokój" — mówi o tych nastrojach Józef Piłsudski.

Sytuacja na froncie była wyjątkowo ciężka. Żołnierz zmęczony i wyczerpany, młody ochotnik jeszcze niewyszkolony, brak amunicji i sprzętu wojennego, wstrzymany celowo ich dowóz przez Czechosłowację, Niemcy i Gdańsk.....

A w tym powszechnym chaosie, w rozsiewanej panice, w atmosferze podłej intrygi i niecnych oszczerstw politycznych przeciwników, z żelaznym spokojem, z niewyczerpaniem energji, z niezłomną wolą zwycięstwa i z nadludzkim wysiłkiem mózgu i nerwów czuwał nad losami Polski Naczelnik Państwa.

I oto gdy huk armat z Radzymina wstrząsa nieomal murami Warszawy, w małej izdebce Dęblina, w mroku pracowitej nocy rodzi się wielki, genjalny plan Wodza. Przygotowywany w samotni przemyśleń, wyrasta nagle śmiałością decyzyj, trafnością oceny, mistrzostwem strategji. Stukają nerwowo maszyny sztabu, pracują niezmordowanie radjotelegrafiści, a hen na odległości dalekich kilometrów przegrupowywują się pułki zelektryzowane przeczuciem wielkości chwili i ważności swych zadań.

Mija jeszcze jeden dzień i potężny klin stalowy uderza z nad Wieprza w bok wojsk rosyjskich, oskrzydla je, miażdży i precz przepędza. A tuż przy pierwszej linji polskiego natarcia sunie auto Naczelnego Wodza i głębokie spojrzenie siwych oczu czuwa nad znojnym wysiłkiem wiernego żołnierza.

Genjalny plan i śmiały manewr Józefa Piłsudskiego odniosły pełen, zwycięski sukces, sukces tem wybitniejszy, że osiągnięty w jaknajgorszych zewnętrznych warunkach politycznych Polski. Nie żadne „cudy nad Wisłą", ale rzetelny i krwawy wysiłek żołnierza i wielki plan Wodza stanowią trwały i niezniszczalny fundament zwycięstwa sierpniowego w 1920 roku.

Polska może być dumna z tego, że nie zawdzięcza swego ocalenia obcym. Zwyciężyła samodzielnym wysiłkiem, na który złożyła się energja obudzonego z bierności narodu, wypróbowane i niezawodne męstwo polskiego żołnierza i wybitne kierownictwo wojenne z Naczelnym Wodzem, Józefem Piłsudskim na czele.

O STRZELCACH WĘDROWNIKACH

Wielu ludzi siedząc długo na jednem miejscu odczuwa tęsknotę za przestrzenią, podróżą, za przygodą i zmianą wrażeń, ale mało jest takich, którzy wcielają te marzenia w czyn. Jesteśmy wygodnymi, jesteśmy bardzo trzeźwymi i rozsądnymi w obliczeniach.

— Jeżeli nie będę miał tyle a tyle gotówki, jeżeli nie będę mógł pojechać koleją, autem, końmi, to nie ruszam się z miejsca. Pójdę, ale muszę mieć zapewniony jaki taki byt.

Jednem słowem ograniczamy turystykę wyłącznie dla ludzi bogatych lub średnio zamożnych.

Bardzo chwalebne są rosądek i trzeźwość, zaletą jest umiejętność zimnego obrachunku, mamy jednak okres w życiu ludzkiem, kiedy te cnoty wcale nie są pożądane, przeciwne poczytywane być mogą za bardzo ciężkie wady. Okresem tym jest młodość. Zastępować zapał i ufność, podejrzliwością i chłodem, mając lat 16—20, to smutny objaw choroby ciała lub charakteru. Większość strzelców znajduje się właśnie w okresie szczęsnej, pełnej fantazji młodości.

Warunki życia są bez wątpienia ciężkie. Pieniędzy nikt zadużo nie posiada. Ale czyż dlatego mamy się wyrzec wielu przyjemności, teraz gdyśmy wolni i swobodni? Życie szybko wciąga człowieka w tryby obowiązku. Odbędziemy służbe wojskową i zaczniemy się rozglądać za ustaleniem swojej pozycji. Mieszkanie, utrzymanie, opranie, oszczędzanie i t. p.

Koniec z beztroską — nadszedł okres wyliczeń. Pozostaje żal, że wtedy kiedyśmy mogli nic nie robiliśmy, nic nie zwiedziliśmy, i znamy wszystko tylko ze słyszenia. Podróże kształcą, podróże rozwijają zaradność, uczą liczyć na siebie, uczą znajomości charakterów ludzkich, poznajemy ludzi złych, dobrych i nijakich. Wędrówka piechotą, rowerem czy też kajakiem pozwala nam zwiedzić różne okolice naszego kraju i musimy to z całą stanowczością stwierdzić, nie jest jedynie zaprawą dla mięśni nóg czy rąk, ale jednym z najlżejszych sposobów obywatelskiego wykształcenia. To nie jest teorja wietrzejąca z głowy po kilku czy kilkunastu latach, to twarda praktyka samouka, drogo opłacającego doświadczenia. Każde błędne rozstrzygnięcie przynosi natychmiastową karę, rzeczowe ujęcie danej sprawy prowadzi za sobą nagrodę. Czy długoletniego wędrownika, który nie z jednego pieca chleb jadł nie możemy nazwać dobrym psychologiem, człowiekiem trafnie i szybko rozumującym, a czyż te zalety nie przydadzą się w każdej życiowej potrzebie przy najbardziej osiadłym i domatorskim trybie bytowania?

Młodzież strzelecką powinniśmy zachęcać, powinniśmy jej ułatwiać możność podróżowania. Ułatwiać nie w tem znaczeniu, abyśmy wyasygnowali pewną ilość gotówki i puścili chłopca w drogę, zaopatrzonego we wszelkie możliwe udogodnienia. Istnieje dość organizacyj prowadzących podobnie papinkowaty system wychowawczo - wycieczkowy. Nie należy stwarzać warunków anormalnych — jeżeli kiedyś strzelec ten ruszy w drogę bez naszej protekcji, będzie się czuł głęboko nieszczęśliwy, bośmy przyzwyczaili go za pierwszej podróży do zbytków, które sam sobie stworzyć nie jest wstanie. Dajmy mu, zamiast pieniędzy, plecak który starczy na wiele wycieczek, opracujmy program podróży. Niech młody 15-letni chłopak pozna najpierw swój powiat, zanim wybierze się z Wołynia do Poznania lub odwrotnie. Niech idzie ich kilku, byle nie zadużo. We dwójkę lub we trójkę łatwiej sobie dać radę niż samemu i łatwiej znaleźć nocleg czy schronienie, niż w grupie 10 lub 15 osób.



Zespół kajakowy strzelców z Iwieńca wyrusza na spływ do morza.

Ułatwiać turystykę możemy przez serdeczne i szczere, choć skromne przyjęcie strzelca- wędrownika. Przyjąć go ostrożnie ale nie podejrzliwie t. zn. możemy sprawdzić jego legitymację lub inne papiery, stwierdzić, że jest tym za kogo się podaje, ale nie trzymać go ozięble przed świetlicą, dając do zrozumienia, że na kawałach się znacie i nabrać się nie pozwolicie. Wesprzeć strzelca - wędrownika radą i opieką jest obowiązkiem koleżeńskim. Chłopak musi zrozumieć, że

należy do wielkiej rodziny i w każdem najbardziej nawet odległem mieście, jeżeli znajdzie oddział strzelecki, to nie zginie i nic złego mu się nie przydarzy. Nie wspierajmy jałmużną pieniężną, ale podzielmy się po bratersku posiłkiem.

Rzeczą referenta w. ob., czy też komendanta oddziału, w każdym razie osoby zaopatrującej naszego wędrowca w pisma polecające, jest takie postawienie kwestji aby nie puszczać w drogę strzelca, którego niezbyt dobrze znamy, o którym nie moglibyśmy wydać zdecydowanie dobrej opinji. Musimy mieć pewność, że nasz reprezentant nie zawstydzi nas, że nie będzie natarczywym, natrętnym, nudnym i długim gościem. Słowem, że nie tylko wobec obcych ale wobec swoich będzie umiał okazać się godnym munduru strzeleckiego.

FOTOGRAFUJ

NA

KONKURS



NA KURPIACH

W północno - zachodnim zakątku Polski, między miastami Nowogrodem, Kolnem, Ostrołęką, Przasnyszem, Chorzelami i Myszyńcem rozciągają się resztki dawnej sławnej puszczy kurpiowskiej. Dziś z puszczy nie zostało wiele. Piękne, sosnowe bory haniebnie przetrzebił topór pruskich okupantów, reszty dokonały pochopne wyręby już za polskich czasów. Puszcza nie przeżyła wielkiej wojny. Ostały jeno lasy, jakie i gdzieindziej w Polsce znaleźć można, ostało wspomnienie oraz krzepki, zawzięty lud puszczański — kurpie.

Skąd się wzięli pradziadkowie dzisiejszych kurpiów — trudno ustalić. Żyli w nieprzebytych lasach już przed tysiącem lat i wzorem naszych praojców trudnili się polowaniem, bartnictwem i rybactwem, czyli tem, na co pozwalała i w co obfitowała surowa leśna przyroda. Ziemi uprawiali bardzo mało: chude piaski, które wydawały tak gonne sosny i potężne dęby, nie sprzyjały urodzajom żyta lub pszenicy. Ot, rosła tu przyziemna tatarka i ziemniaki, ale też i nie one były bogactwem kurpiów. Skóry, miód, wosk, suszone ryby i bursztyn wędrowały z puszczy w daleki świat, skąd sprowadzano przedmioty, towary, których brakowało w puszczy. Nie było ich wiele, potrzeby leśnych ludzi były skromne.

Nazwę swą otrzymali od obuwia łykowego, powszechnie w swoim czasie noszonego na Kurpiach. I dziś można, choć rzadko, spotkać ludzi, obutych w te tanie, lekkie i wygodne chodaki łykowe lub skórzane.

Nazwa Kurpiów po raz pierwszy pojawia się w księgach w XV wieku. Przylgnęła ona do tych Gawrychów, Parzychów, Olbrysiów, Mamajków, Kubłów i Sobiechów... W nazwiskach tych, prócz rdzennie kurpiowskich, rozróżniamy i napływowe. Ale bo też puszcza była przez długi czas schroniskiem wszystkich, co z różnych względów woleli skryć się w nieprzebyte ostępy odwiecznego boru. W ich liczbie byli chłopi pańszczyźniani, uciekający przed uciskiem dziedziców, służba magnacka, chroniąca się przed nieludzkiem postępowaniem panów, szlachta, którą ścigały sądy...

Trzeba jednakże stwierdzić, że bractwa kurpiowskie nie były skore do przyjmowania niepewnego elementu. Przedtem skrupulatnie

badano pochodzenie przybysza i przyczyny, jakie skłoniły go do zaszycia się w puszczy, a dopiero wówczas wydzielano mu szmat boru, zawierający 60 barci, aby się zagospodarował.

Kurpie zawsze byli ludem wolnym i niezależnym. Słuchali jedynie króla i swego własnego samorządu. Nie było w puszczy dworów, nie było i pańszczyzny. To też Kurpie są śmiali, prawdomówni, posiadają też wrodzoną przebiegłość i spryt, są serdeczni i gościnni ale zarazem mściwi i łatwo wpadają w złość.

Puszcza aż do końca 18-go stulecia rządziła się własnem prawem zwyczajowem, które dopiero w r. 1559 z rozkazu królewskiego spisał Krzysztof Niszczycki, starosta przemyski i ciechanowski. Starostowie królewscy mieli jeno zwierzchni nadzór i tylko w niektórych wypadkach rozstrzygali zatargi, powstałe między członkami społeczności puszczańskiej.

Prawa kurpiowskie były proste, oparte na wiekowem doświadczeniu, ale na potrzeby ludności w zupełności wystarczały. Niektóre z nich były szczególnie ostre, jak zazwyczaj, gdy zła wola godzi w podstawy ustroju społeczeństwa lub bytu jednostki, tak np. za wybieranie cudzych pszczół z barci karano śmiercią.

Sąd, w osobie „starosty bartnego" (najwyższy sędzia samorządu puszczańskiego) dwóch sędziów i podsędka oraz — w ważniejszych sprawach — kilku bartników z ludzi starszych i uczciwych (coś w rodzaju obecnego sądu przysięgłych), gdy miał wydać wyrok śmierci, wówczas „komplet sądzący" ujmował rękami stryczek, na którym oskarżony miał zawisnąć.



Procesja rezurekcyjna w Kadzidle na Kurpiach. Święte obrazy niosą dziewczęta w ludowych strojach.

W ten symboliczny niejako sposób sądzący przyjmowali na siebie odpowiedzialność przed prawem i sumieniem za śmierć skazańca.

W niedawnych jeszcze czasach uczciwość leśnych ludzi była równie przysłowiowa, jak ich umiejętność strzelania. Dziś, niestety, i tu zaszły wielkie zmiany na gorsze. Rozpleniły się kradzieże po wsiach. Nagminnie panuje kłusownictwo, trudno upilnować drzewo w boru, kradzieże zaś koni są istną plagą, której uprawianiu sprzyja bliskość granicy pruskiej.

Jako ludzie, trudniący się zawodowo łowiectwem, Kurpie od maleńkości wprawiali się we władaniu bronią palną, osiągając mistrzowskie wyniki. Umiejętność ta pozwoliła im oddać wielkie usługi w obronie ojczyzny. Traf zdarzył, że ofiarami celności ich strzałów stali się surowi łupieżcy z północy — Szwedzi, z którymi do większych rozpraw doszło w r. 1605 w pobliżu wsi Kozła nad rzeką Pissą oraz w r. 1708 pod Kopańskim mostem (w pobliżu Myszyńca), gdzie legło 8.000 najeźdźców, a sam niezwyciężony król Karol XII salwować się musiał ucieczką...



Kurpianki z okolic Kadzidła w odświętnych strojach.

W ćwierć wieku później, podczas wojny między królem Stanisławem Leszczyńskim, wspieranym przez Szwedów, a Augustem III Saskim, mającym za sobą Sasów i Rosjan, Kurpie, pod dowództwem Stacha Konwy, opowiedzieli się po stronie króla - Polaka. Do walnej bitwy doszło pod wsią Jednaczewem (opodal Łomży), gdzie Kurpie, mimo zaciętej obrony, wskutek zdrady Szwedów, wybici zostali co do nogi.

Podczas powstania Kościuszkowskiego w r. 1794 Naczelnik powołał ich specjalnym uniwersałem do służby ojczyźnie. W r. 1809 utworzono doskonały 6 pułk strzelców pieszych Księstwa Warszawskiego. Nie zabrakło ich w szeregach narodowych w latach powstań 1831 i 1863. A w

r. 1920, wierni swej tradycji, prowadzili partyzantkę na tyłach wojsk bolszewickich, ciągnących pod Warszawę. To ich zamiłowanie do wojaczki widać chociażby w święta Wielkiejnocy, kiedy, korzystając z okazji sprawowania warty u grobu Chrystusa, młode chłopaki w wolnych chwilach prezentują się po osadzie z fantastycznemi szabliskami przy bokach. Pasy t. zw. koalicyjne zdobią ich piersi, a sądząc z szerokości wężyków na kołnierzu, każdy z nich jest conajmniej marszałkiem.

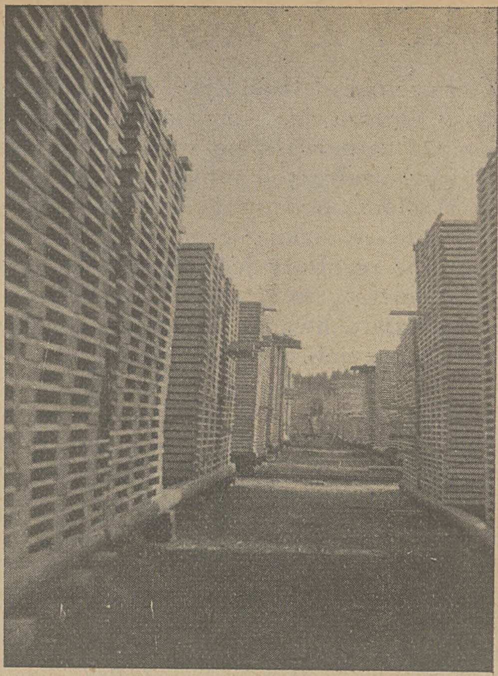
Właściwą przyczyną upadku puszczy byli Niemcy. Po rozbiorze Polski ta część naszego kraju dostała się w ich posiadanie. Pierwszem posunięciem nowych panów było odebranie Kurpiom prawa użytkowania borów, czyli za jednym zamachem pozbawiono ich całego bogactwa. Bezpośrednim skutkiem tego zarządzenia był upadek bartnictwa. Po trzech latach nowej gospodarki naliczono około 1800 roku — 5242 barci bez pszczół, w r. 1810 barci osiadłych 209, w 1847 — tylko 33, dziś zapewne ani jednej.



Fragment z puszczy kurpiowskiej.

Po bartnictwie przyszła kolej na myślistwo. Kurpiom zabroniono, zwłaszcza po powstaniu 1831 r., chodzić ze strzelbami po boru. Niemców zmienili Moskale, ale puszcza topniała nadal. Kurpie widzieli to i byli bezsilni. Dopiero w r. 1905 spróbowali urządzić „strajk drzewny", wstrzymując się od wywózki budulca z lasu. Opór ten przy pomocy żandarmów i więzienia został złamany.

Jednakże największe szkody wyrządziła puszczy wielka wojna. Wycięto, spalono, zniszczono i podziurawiono pociskami ogromne przestrzenie lasu. Ale dopiero Niemcy w całej krasie ukazali swój talent do łupiestwa. Dziesiątki tysięcy najpiękniejszych sosen wędrowało do Prus, setki hektarów obracano w bezpłodne pustkowia. Ludność zmuszano do źle płatnej pracy, bito, poniewierano, krzywdzono. Była to zaiste „pruska pańszczyzna".



W roku 1932 Polska wyeksportowała z puszczy kurpiowskiej materjałów tartych za 77 miljonów złotych.

Kurpie zemścili się, podpalając 15 czerwca 1918 roku na przestrzeni 15 klm. lasy. Raczej niech zginą, aniżeli mają służyć Niemcom.

Bo przecież Niemcy myśleli o granicy wzdłuż Narwi, myśleli o osiedleniu po wyciętych borach swoich kolonistów, o wydarciu odwiecznym tych ziem mieszkańcom ich ojcowizny. Niedoczekanie ich.

Dziś na Kurpiach panuje wyjątkowa bieda. Wyniszczone lasy nie dają zarobku, uboga gleba nie może wyżywić jej właścicieli. Dopływ zasiłków z licznej emigracji w Stanach Zjednoczonych ogromnie zmalał. Ratują się Kurpianki wyrabianiem i rozwożeniem po Polsce pięknych, barwnych kilimów. Pomóżmy im choć w ten sposób. Niech nasze mieszkania ożywią kolorowe tkaniny kurpiowskie. A serca nasze niech się zbliżą i zespolą z puszczańskimi braćmi.

Konrad Jotemski.

POLACY Z ZAGRANICY O ZWIĄZKU STRZELECKIM

W czasie obrad II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie, Komisja Kultur.-Oświatowa Zjazdu zajmowała się zagadnieniem organizacyj wychowawczych młodzieży polskiej na obczyźnie. Biorąc pod uwagę wartości ideowo - wychowawcze Związku Strzeleckiego i nadzwyczaj dodatnie rezultaty jego działalności wśród polskiej młodzieży emigracyjnej we Francji i w Belgji, Komisja uchwaliła jednogłośnie następujące wnioski przyjęte następnie przez Zjazd:

1) Młodzież polska zagranicy obywatelstwa polskiego w wieku starszym, a zwłaszcza młodzież już pracująca zarobkowo winna być skupiona w Z. S., organizacji opartej na bezpośredniej tradycji walk o Niepodległość i udziału w nich również przedwojennych strzeleckich ośrodków zagranicznych wychowującej swych członków w duchu prawdziwego, ofiarnego patrjotyzmu i głębokiej świadomości narodowej.

2) Analogicznie do pracy w Z. S. traktuje się pracę młodzieży starszej w Harcerstwie zwłaszcza przygotowującej się do stanowisk kierowniczych. Działalność Z. S. na terenach zagranicznych polegająca przedewszystkiem na wychowaniu obywatelskiem i wychowaniu fizycznem zaszczepia jednocześnie w swych członkach prawdziwego ducha żołnierskiego i formami swej pracy zaspakaja w znacznej mierze tęsknotę młodzieży do munduru wojskowego.

3) Łączność organizacyjna zagranicznych ośrodków Z. S. z centralą krajową (przy zachowaniu specjalnych form działalności przystosowanych do właściwości terenu) zapewnia ciągłość pracy, jej stałość i zgodność w zakresie spraw ideowo-wychowawczych, organizacji — i wychowania fizycznego. Jednocześnie przez samą strukturę organizacji wiąże młodzież naszą z zagranicy z młodzieżą i stwarza jej częstsze możliwości kontaktu bezpośredniego z krajem.

4) Należy uznać za celowe i pożądane tworzenie ośrodków zagranicznych Z. S., przy ścisłem porozumieniu z Jego centralnemi władzami w kraju.

HISTORJA REGULAMINU DZIESIĘCIU LAT MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI

(Dokończenie)

Przełomową datą w regulaminie M. S. K. to regulamin raku 1929. W regulaminie *tym skasowano zupełnie bieg drużyn.*

Od tej chwili, mimo początkowego sarkania zawodników zaczynają drużyny maszerować, mając jednak ciągle w pamięci wynik jak najlepszy, nie obywa się to bez podbiegania mniej czy bardziej umyślnego, byle tylko uzyskać jak najlepszy czas marszu. W dwa trzy lata jednak później marsz wchodzi w nogi zespołów, a za parę lat żaden z zawodników nie będzie przypuszczał, że kiedyś 128 klm. trasę marszu od Krakowa do Kielc przebiegano całą drużyną truchcikiem...

Ważną zmianą tego regulaminu to podział zespołów na cztery zasadnicze grupy, z których trzy pierwsze utrzymały się do dnia dzisiejszego. Podzielono tedy drużyny na kategorje: A — wojskową i KOP., B — członków P. W., P. P., Straży Granicznej i klubów sportowych w wieku od lat 20 — 22, C — jak B tylko w wieku powyżej 23 lat, D —, jak ktoś swego czasu się wyraził „dziadów", w wieku powyżej 32 lat. Takiej jednak kategorji praktycznie nie notowano, i jakkolwiek bywały na marszu chłopy starsze — to jednak były to wypadki bardzo rzadkie — a zawodnicy ci pełnili przeważnie funkcje dowódców drużyn.

Do nowości regulaminu roku 1929 należy również wprowadzenie paragr., pozwalającego na kończenie marszu w 10 zawodników, a nie koniecznie, jak poprzednich lat w 13 tkę. Jeden z nowych przepisów zabraniał również noszenia w ramach zespołu cudzego ekwipunku, jak też noszenia chorych zawodników. Przepis ten właściwie w chwili kiedy dozwolono na przebywanie do mety w 10 nie miał specjalnego zastosowania, a widoki niesionego na plecach przez trzy etapy marszu, okulałego lub chorego zawodnika jako tego trzynastego, znikły nazawsze z trasy marszu. Bo też drakoński przepis kończenia marszu koniecznie bez żadnych strat był naprawdę groźny. Najlepsze zespoły padały już nieraz w pierwszym dniu jego ofiarą, gdy nieszczęście chciało, że któryś z zawodników poważnie zaniemógł.

Postępem nazwać można też uznanie oficjalne lekarza marszu i nadanie mu regulaminem prawa usuwania zawodnika z zespołu, jeśli dalszy marsz zagraża jego życiu.

Następny regulamin r. 1930 wprowadza, jako najważniejszą nowość i to bardzo, jak później się okazało konieczną *strzelanie* na dystansie 100 mtr. do dwu sylwetek - popiersi. Drużyna oddaje dowolną ilość strzałów w ciągu jednej minuty.

Pozatem wielką innowacją można nazwać tendencję do skrócenia długości marszu na czas do dwu tylko etapów, a to drugiego i trzeciego, przy ustaleniu, że pierwszy etap Kraków — Miechów jest niejako etapem kwalifikacyjnym, który trzeba przebyć w wyznaczonym czasie 9 min. na 1 km. A więc w rezultacie dwa etapy marszu na czas plus strzelanie zaliczane do ogólnego wyniku marszu. Był to wielki wyłom na korzyść zdrowia uczestników marszu, tembardziej, że jak doświadczenia wykazały, pierwszy etap dla marszu był zawsze najcięższy,



Prezes Zarządu Głównego Z. S. ob. mec. Paschalski wręcza poświęcony sztandar oddziału P. Z. Inż. komendantowi grupy.

a to ze względu na przemęczenie podróżą, niewyspaniem przed marszem w Krakowie.

Wspomnieć też musimy o dużej, nieludzkiej, a jednak koniecznej innowacji — oplombowania nadgarstków zawodników. W poprzednich marszach dzięki niezdrowej ambicji sportowej, dążącej nieczystemi sposobami do zwycięstwa, zdarzała się niejednokrotnie zamiana zawodników podczas trzydniowego marszu bądź to na etapach bądź też podczas samego marszu. Z plagą tą trudno było sobie dać radę. Czyż można było całą drużynę fotografować i ustalać codziennie, kto przybywa do mety? Przecież to setki chłopa maszerowały! Wzięto się więc na sposób. Oplombowano nadgarstki dając na garstkę sznureczek i plombę. Ale nawet przy takim sposobie zdarzały się nadużycia. Szyto sznureczki plombowe, podpychając pod plombę, moczono sznurek, by łatwiej zszedł z ręki, plombowano, przy nieostrożnem plombowaniu, trochę na zapas podstawionych zawodników, byli poszukiwani zawodnicy o dziwnie wiotkich dłoniach, którym każdy sznurek najsilniej ściśnięty schodził z ręki, w razie potrzeby, jak fakirom, poprostu czarowano... Jedynie bezwzględnym dyskwalifikacjom złapanych na zamianie zawodników drużyn, oraz coraz łagodniejszym wymogom marszu należy zawdzięczać, że ostatnie trzy lata nie przyniosły żadnej dyskwalifikacji zespołów za zamianę zawodników. Pozatem podkreślić musimy duży wzrost przymusowemi początkowo środkami podciągniętej moralności sportowej!

Rok 1931 dzieli kategorje p. w. wyraźnie na przedpoborowych od lat 18 — 21 oraz na grupę ponad 21 lat

Wprowadza się szereg dłuższych odpoczynków na szlaku marszu, dając możność regulowania ich ilości — komisji marszowej w zależności od temperatury dnia.

Podstawą do zgłaszań na marsz główny staje się ściśle przeprowadzona eliminacja okręgowa na zasadach M. S. K. ze strzelaniem. Od zawodników wymagana jest OS. III kl.. Czas etapu pierwszego, który nadał maszeruje się na określony czas, zostaje przedłużony do 8 godzin 4 minut t. j. 11 minut na 1 klm. W obliczeniu zostaje wprowadzona specjalna tabelka obliczeniowa, która do dnia dzisiejszego ma zastosowanie.

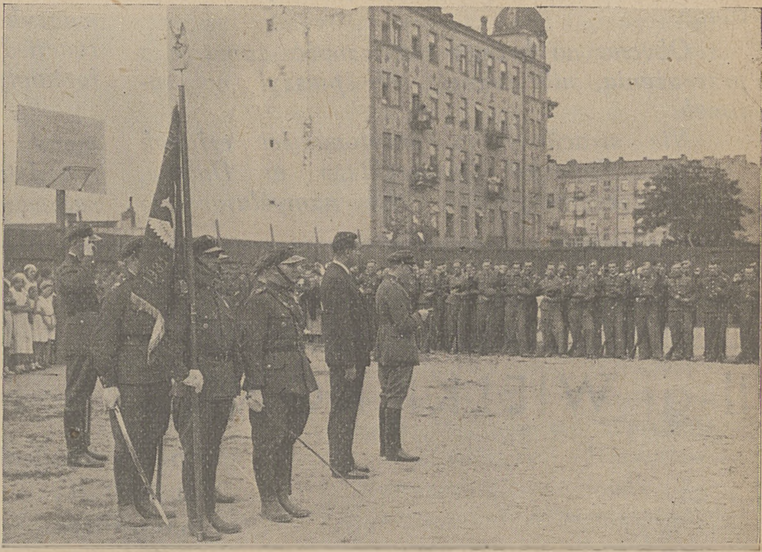
W roku 1932 ograniczono marsz na czas dla kategorji najmłodszych zespołów tylko do 17 km., a to od strzelnicy w Tokarni do Kielc. Pozostałe kategorje, maszerują na czas dwa ostatnie etapy. Tak, więc 18—21 latki przemaszerowują dwa i pół etapów tylko na określony czas, unikając przez to nadmiernego długotrwałego wysiłku, niezbyt temu wiekowi odpowiedniego.

Dalsze ograniczenie wysiłku marszowego na czas wprowadzono w roku 1933, ustalając marsz dla grupy wojskowej i p. w. starszej tylko do ostatniego etapu na czas, pozostawiając grupę najmłodszą jak w regulaminie z r. poprzedniego.

Regulamin obecnego marszu pozwala ponadto oddać podczas marszu karabin do niesienia towarzyszowi z zespołu, nie liczy ani punktów dodatnich ani ujemnych za przybycie do mety więcej niż w 10 zawodników, wzgl. za straty zawodników, a lekarz marszu ma decydujący głos w ścisłej komisji sędziowskiej.

Jak więc widzimy ewolucja regulaminu, jakkolwiek odbywała się dosyć długo, dała wyniki życiowe, a marsz w dzisiejszej formie daje doskonałe rezultaty i sportowe i co głównie ważne jest, wychowawcze.

Niezawodnie jednego brakuje jeszcze, będzie to jakieś w przyszłości obciążenie. Mamy jednak nadzieję, że



Uroczyste ślubowanie strzelczyń i strzelców oddziału Państwowych Zakładów Inżynierji w Warszawie.

do tego przyjdzie i to niedługo i na tem powinny się zakończyć ciągłe doskonalenia regulaminu.

Jak wielki postęp zrobiła „Kadrówka" mogą powiedzieć tylko ci, którzy obserwowali ją od początku. Z mgławicy doświadczeń nieraz przykrych — wyłonił się marsz, będący wyrazem tężyzny fizycznej i silnej woli kroczących historycznym szlakiem dziarskich zespołów wojskowych, strzeleckich oraz innych stowarzyszeń p. w.

Mistrzowie Kadrówki.

Grupa wojskowa:	grupa p. w.	
1924 —	Z. S. Przemyśl	
1925 —	Z. S. Orlęta - Kraków	
1926 27 pp. Częstochowa	Z. S. Orlęta - Kraków	
1927 42 pp. Białystok	Z. S. Krasnystaw	
1928 21 pp. Warszawa	Z. S. Lublin	
1929 33 pp. Łomża	Z. S. Orlęta - Kraków	
1930 8 pp. Lublin	Z. S. Lublin	
	gr. st.	gr. mł.
1931 30 pp. Warszawa	Orlęta	Z. S. Poznań
1932 30 pp. Warszawa	Z. S. Powązki	Z. S. Poznań
1933 30 pp. Warszawa	Z. S. Powązki	Z. S. Poznań

Mistrzostwo w strzelaniu kadrówkowem:

grupa wojskowa:	gr. st. p. w.:
1930 8 pp. Lublin,	1930 —
1931 30 pp. Warszawa,	1931 — Z. S. Poznań
1932 30 pp. Warszawa,	1932 — Z. S. W-wa-Powązki
1933 74 pp. Lubliniec	1933 — Z. S. Poznań-Miasto

grupa mł. p. w.:

1930 — Siedlce, 1931 — Z. S. Poznań, 1932 — Z. S. Poznań, 1933 — Z. S. Grodno.

Mistrzostwo zespołowe okręgów Z. S.

1930 — okręg Kraków,
1931 — okręg Łódź,
1932 — okręg Kraków,
1933 — okręg Lublin.

Definitywnie zostały rozegrane dotychczas po trzykrotnem zdobyciu, niekoniecznie kolejnem, następujące nagrody: „Puhar Pana Prezydenta R. P." — 30 pp. Warszawa, 1933.

„Maszerujący Strzelec" nagroda Pana Marszałka J. Piłsudskiego — Zw. Strzelecki Poznań, 1933.

„Legjonista" nagroda Zw. Zw. Sportowych — Orlęta Kraków, 1931.

„Waza Marmurowa Komitetu Obywatelskiego", Kielce, Orlęta, Kraków 1929.

„Obraz batalistyczny", Min. Komunikacji — 30 pp. Warszawa, 1933.

„Waza gości zagranicznych" — Orlęta Kraków — 1930.

M. Kurleto.

BOHATERSKI STRZELEC RATUJE TONĄCYCH

Dnia 23 lipca r. b. wybrała się rodzina złożona z trzech osób łódką na przejażdżkę po rzece Ikwie pod Dubnem.

Płynąc od strony Zamku w kierunku Pantalji obok mostu wojskowego, jadący tak nieostrożne wychylili się, że wywrócili łódkę, a sami wpadli do wody.

Kobiety nieumiejące pływać uczepiły się kurczowo mężczyzny i wszyscy troje zaczęli tonąć.

Obecna na brzegu publiczność zamarła z przerażenia, nikt jednak nie śpieszył na ratunek.

Nie stracił tylko przytomności członek Oddziału Związku Strzeleckiego w Dubnie, sekcyjny Nowaczyk Jan. Nie namyślając się długo, skoczył z pomocą i po nadludzkich wysiłkach zdołał wydobyć tonących na powierzchnię. Po dopłynięciu do pylonu mostowego ratującemu groziło największe niebezpieczeństwo, bo tonący po otworzeniu oczu ujrzeli swego wybawcę, a trzy pary ramion otoczyło go ostatnim wysiłkiem kurczowym i o mało nie ściągnęło w głębiny.

Siła i wytrzymałość pozwoliły jednak Nowaczykowi na wytrzymanie w tak ciężkiej sytuacji do czasu nadpłynięcia łódki, która niefortunnych wioślarzy przewiozła do brzegu.

Za wykazaną odwagę i poświęcenie Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego Dubno przedstawiła Nowaczyka do odznaczenia za ratowanie tonących.

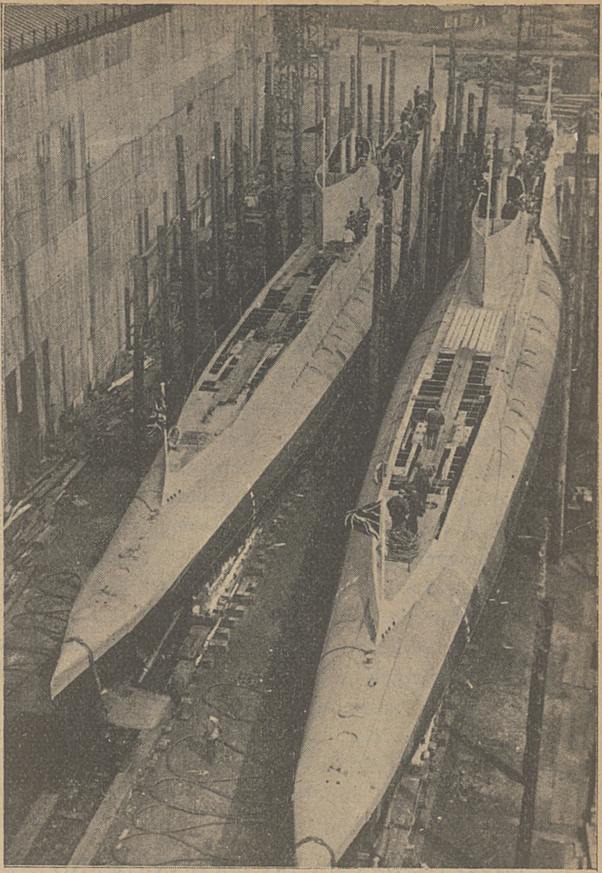
Z TYGODNIA

UTWORZENIE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW

Po uroczystościach w Warszawie Zjazd Polaków z Zagranicy w dniu 10 b. m. przybył do Krakowa witany uroczyście przez tysiączne tłumy rozentuzjazmowanej publiczności. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili zabytki Krakowa, poczem na Wawelu odbyła się wielka uroczystość utworzenie Światowego Związku Polaków. Po przemówieniu, wygłoszonem przez marszałka Senatu, prezesa Rady Naczelnej Światowego Zw. Polaków — W. Raczkiewicza, ogłoszona została deklaracja uchwalająca utworzenie Związku Światowego przy dźwiękach dzwonu Zygmunta na Wawelu. 11 b. m. Polacy z zagranicy zwiedzili Katowice, Łódź, w dniu 12 b. m. przybyli do Gdyni. Przewodniczący II Zjazdu Polaków z Zagranicy cenzor Świetlik, dając wyraz wrażeniom odniesionym z pobytu w kraju podkreślił, że emigracja polska wywiezie z Polski poczucie jej wielkości i siły i podziw dla wielkiej pracy, która na przestrzeni kilkunastu lat potrafiła wznieść potężne państwo na gruzach.

ZIEMIA Z FRANCJI, AMERYKI I LITWY NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Delegacje Zjazdu Polaków z Zagranicy zwiedziły wystawę Legjonów Polskich w Muzeum Narodowem w Krakowie. W sali honorowej Marszałka Piłsudskiego pos. B. Pochmarski wygłosił przemówienie poświęcone znaczeniu czynu z dnia 6 sierpnia 1914 r., poczem delegaci złożyli w dyrekcji Muzeum ziemię przywiezioną na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Górnik Rejer, prezes Zw. górników we Francji — ziemię z pól Szampanji zroszonych krwią bajończyków, red. Waldo ziemię z miasta Kościuszko w Stanach Zjednoczonych, delegacja kowieńska ziemię z grobu matki Marszałka Piłsudskiego.



Najnowszy typ łodzi podwodnych, wykonanych przez znane zakłady angielskie Vickers'a.

MINISTER ROLNICTWA NA TER. POWODZIOWYCH

W dniu 12 sierpnia odbyła się w Krakowie pod przewodnictwem min. rolnictwa Poniatowskiego przy udziale wojewody Kwaśniewskiego, prezesa izby rolniczej oraz naczelników wydziałów województwa Krakowskiego, konferencja poświęcona sprawom niesienia pomocy powodzianom. Omówiony został projekt dostarczenia ludności jednolitego ziarna na zasiewy ozime, ustalono również kwestje związane z akcją dożywiania oraz możliwość dostawy z lasów państwowych drzewa na odbudowę zniszczonych domów. Po konferencji p. minister w tow. wojewody krakowskiego i dyrektora dep. Rudnickiego zwiedził tereny powodziowe dla zaznajomienia się z całokształtem przeprowadzonych prac reperacyjnych.



Wydobywanie zatopionego autobusu z dna Bugu.

WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA

W okolicach Lublina na szosie pod wsią Sadowne, jadący z Białegostoku do Warszawy, autobus osobowy wpadł na barjerę odgradzającą szosę od starego koryta Bugu i wraz z znajdującemi się w nim 20 pasażerami utonął w rzece dochodzącej w tem miejscu do 10 mtr. głębokości. Akcją ratowniczą kierował oddział saperów, miejscowa straż pożarna, strzelcy, mimo jednak niesłychanych wysiłków, dopiero nurkom przybyłym z Gdyni udało się na trzeci dzień wydobyć

zwłoki 18 ofiar z zatopionego autobusu. Z pośród 21 pasażerów uratowały się tylko 2 osoby siedzące wraz z szoferem przy kierownicy.

SUKCES POLITYKI POLSKIEJ W GDAŃSKU.

Nareszcie Gdańsk zrozumiał, że rozwój jego życia gospodarczego możliwy jest jedynie przy zgodnej współpracy z Polską. W dniu 6 b. m., po kilkumiesięcznych między wolnem miastem Gdańskiem a rządem polskim, rokowaniach został podpisany w Gdańsku szereg umów stanowiących punkt zwrotny w polsko - gdańskich stosunkach gospodarczych. Umowy podpisali w imieniu Polski komisarz generalny Rzplitej Papeé i naczelnik Łubieński, w imieniu Gdańska prezydent senatu Rauschning i radca stanu Buettner. Układy te przywracają wolny obrót towarowy między terytorjum wolnego miasta a Polską. Przez przyłączenie Gdańska do polskiego systemu kontyngentowego zostało osiągnięte zniesienie dotychczasowych środków kontrolnych tego obrotu. Szczególnie ważne znaczenie dla rolnictwa polskiego posiada uregulowanie spraw dotyczących zbytu w Gdańsku polskich artykułów rolnych. Rozstrzygnięcie szeregu kwestyj spornych jest wyrazem obopójnego dążenia do ściślejszego zespolenia i współpracy gospodarczej Polski i Gdańska. Na konferencji prezydent senatu Rauschning stwierdził, że stwarzają one dla Gdańskiego życia gospodarczego zupełnie nowy fundament. Umowy wchodzą w życie z dniem 1 września r. b.

PRZYGOTOWANIA DO WRZEŚNIOWEGO CHALLENGE'U LOTNICZEGO.

W tegorocznym okrężnym locie challenge'owym weźmie udział czterdzieści kilka samolotów. Samoloty konkursowe wyruszą z Warszawy w dniu 7 września, lot będzie trwał przez przeciąg tygodnia, przyczem trasa na przestrzeni 10 tys. kilometrów obejmuje dwadzieścia kilka lotnisk. Organizatorzy lotu opracowują szczegółową kontrolę sportową, która będzie czynna w okresie postoju na każdem lotnisku. Odcinek morski lotu przez morze Śródziemne będzie chroniony przez marynarkę i lotnictwo Francji i Włoch. Samoloty RWD.9 wykonane w Polsce, które wezmą udział w tegorocznym challenge'u w barwach Aeroklubu czeskiego, przelotem z Warszawy do Pragi podczas burzy gradowej zdały dobrze egzamin wytrzymałości i mocy.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W ramach Zjazdu Polaków z zagranicy min. Opieki Społecznej Paciorkowski przyjął prezesa delegacji polskiej z Francji S. Rejera, który jest zarazem prezesem Robotników Polskich we Francji. Delegacja robotnicza złożyła p. ministrowi podziękowanie za stałą opiekę. Konferencja wykazała ciężką sytuację robotnika polskiego we Francji zwalnianego z pracy wobec panującego tam bezrobocia. Pan min. Paciorkowski rozpatrywał wysuwane przez delegację potrzeby Polaków pracujących zagranicą i omówił główne zadanie opieki oraz pomocy rządu i społeczeństwa polskiego dla emigracji.

ZAKOŃCZENIE WIOŚLARSKICH MISTRZOSTW EUROPY.

W niedzielę zakończyły się w Lucernie 35-te wioślarskie mistrzostwa Europy. Polacy w dwójkach ze sternikiem zajęli czwarte miejsce w czasie 8:01:4. Zwyciężyły Węgry 7:48,2. W czwórkach ze sternikiem Polska zajęła ostatnie miejsce w czasie 7:12. Zwyciężyły Włochy 6:54,6 przed Francją.

KUSOCIŃSKI W AMSTERDAMIE.

W Amsterdamie rozegrane zostały międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział Kusociński. W zawodach tych miał także startować niedawny zwycięzca Kusocińskiego, Duńczyk Nielsen ale w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd. Kusociński startował w biegu na 4 mile angielskie, atakując rekord światowy Isohollo 19:01. Próba nie powiodła się ponieważ podczas biegu Kusocińskiego, mniej więcej po 3 km. zaczęła się silna ulewa, która uniemożliwiła zupełnie osiągnięcie dobrego wyniku. Kusociński osiągnął ostatecznie czas 19:16.3.

ZE ZBIÓRKI KADROWIAKÓW

W dniu 5, 6 i 7 sierpnia b. r. odbyła się w Krakowie zbiórka byłych żołnierzy I Kompanji Kadrowej przy udziale 72 Kadrowiaków, pośród których znajdowali się: Gen. bryg. Kruk-Kruszewski, gen. bryg. Janusz Głuchowski, pułk. Jur-Gorzechowski, pułk. Smoleński-Kolec i poseł Brzęk-Osiński.

Przybyli na zbiórkę Kadrowiacy na zaproszenie Prezydenta miasta Krakowa dr. Kaplickiego oraz Wojewody Krakowskiego dr. Kwaśniewskiego jako prezesa Związku Legjonistów, wzięli udział we wszystkich uroczystościach organizowanych w tym czasie, a więc w uroczystem nabożeństwie w kościele Marjackim, w odsłonięciu okolicznościowych tablic uświetniających czyny Legjonów, w poświęceniu Domu im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, wreszcie w zapoczątkowaniu sypania kopca im. Józefa Piłsudskiego w Sowincu. Ścisłe zebranie Kadrowiaków odbyło się w Domu w Oleandrach pod przewodnictwem gen. bryg. J. Kruszewskiego, który zagajając zebranie oddał cześć 37 poległym i zmarłym Kolegom.

Dokładne sprawozdanie z działalności Komisji Reprezentacyjnej I Kompanji Kadrowej za czas od 1921 roku t. j. od ostatniej zbiórki pod przewodnictwem Komendanta Józefa Piłsudskiego w Belwederze złożył przewodniczący komisji mjr. Adam Englert. Ze sprawozdania tego wynikało, że praca Komisji Reprezentacyjnej zmierza przedewszystkiem do pogłębienia badań nad wiekopomną decyzję w dniu 6 sierpnia 1914 nad zebraniem materjałów do księgi pamiątkowej I Kompanji Kadrowej, wreszcie do umacniania tradycji przez realizowanie szlachetnych przedsięwzięć w rodzaju budowy Domu Ludowego im. „Kadrówki w Piłsudach" pod Grodnem, założenie Kamienia-Pomnika w miejscu przekroczenia granicy pod Michałowicami, konserwacji grobów Kadrowiaków i t. p. Komisja uzyskała podziękowanie i absolutorjum, poczem została wybrana ponownie w tym samym składzie: major Adam Englert jako przewodniczący, kapitan dr. Stefan Pomarański jako wiceprzewodniczący, kapitan rez. inż. Leon Bąkowski jako sekretarz, oraz jako członkowie komisji: major Tadeusz Caspaeri-Chraszczewski, rotm. rez. poseł Tadeusz Brzęk-Osiński i kapitan Jerzy Niemira-Radomski.

Pozdrowienia na zbiórkę nadesłali nieobecni Kadrowiacy: b. Dowódca I Kompanji Kadrowej wiceminister Spraw Wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, Inspektor Armji gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, gen. bryg. Aleksander Litwinowicz, b. intendent Komp. Kadrowej, b. żołn. Komp. Kadr., gen. bryg. Wieniawa-Długoszowski, b. żołn. Wojewoda Hauke-Nowak, ppułk. Frydrych Komendant Główny Związku Strzeleckiego i inni.

W miłym nastroju po zebraniu byli Kadrowiacy podejmowani przez Związek Legjonistów i Prezydenta miasta Krakowa w salach Domu w Oleandrach, którą to biesiadę zaszczycił swą obecnością Prezes Zarządu Głównego poseł Walery Sławek.

W ten sposób pierwszym gronem obradującym w monumentalnym gmachu w Oleandrach na miejscu skąd wyruszała w pole I Kompanja Kadrowa, po 20 latach byli znowu pozostali przy życiu Kadrowiacy, goście prastarego Krakowa.

O godz. 21-ej na dziedzińcu przed gmachem odbyła się podniosła uroczystość Związku Strzeleckiego. Apel poległych Kadrowiaków, w której wzięli udział uczestnicy uroczystości z Prezesem Sławkiem na czele.

NIEBEZPIECZNY ZAWÓD

Ciszę, panującą w świetlicy przerywał tylko od czasu do czasu szelest przewracanych kartek. Wiadomo przecież każdemu, iż poniedziałek był dniem, przeznaczonym na czytanie gazet i czasopism, obficie przez oddział prenumerowanych i tego wieczoru lepiej było „molom książkowym" nie wchodzić w paradę.

Nagle rumot się jakiś uczynił koło ganku, przeszedł do sieni i zbliżył do drzwi. Kilka par oczu z nad stołu z gniewem spojrzało w stronę wchodzących.

— No, wiecie co obywatele — odezwał się Stefan Litwos, nie zważając wcale na zimne przyjęcie — wy tu siedzicie z nosami w papierze i niby wiecie wszystko a nie macie pojęcia co się u nas wydziwia.

— A nie mógłbyś tych wiadomości odłożyć do jutra? — z przekąsem zapytał Leon Bratny. Próby orkiestry są zawsze we wtorki, więc praktyczniej byłoby zaoszczędzić gardziołka... Taki ciekawy artykuł w „Strzelcu" zacząłem czytać, że tobie również radziłbym wziąć numer i przeczytać, a nie zajmować się plotkami.

— Nie słuchaj, skoroś nie ciekawy. Twego domu się tyczy, więc i tak niedługo będziesz wiedział.

Bratny poruszył się niespokojnie. — Mego domu — powiadasz — a co się stało?

— A widzisz, przyszedł na psa mróz. Nie o was mówię, tylko o waszym sąsiedzie, co drugą połowę domu zamieszkuje.

— Maćkowiak?

— Ten sam. Taki był niby porządny, uczciwy a tu tymczasem... Idę ci ja, a tu policja i strażnicy, nawet ich komendant i ten ich uczony pies. Maćkowiakowa płacze i przed komendantem klęka, że tyle w domu drobiazgu, żeby ich nie gubili. Tytoń szwarcowany w domu trzymali i Maćkowiak z jarmarku na jarmark niby ze skórami, a tu bracie, szwarcówek w skórach pełno. Ale nasi z policji i ze strażnicy też mają dobre nosy, no i wywąchali, że te skóry coś za bardzo tytoniem pachną. Będzie mu ciepło!

— O tak — dodał Bratny — sam niedawno w gazecie czytałem, że państwo, aby bronić się przed szkodnikami tego rodzaju, karze ich więzieniem i konfiskatą. Nie wolno nikomu prowadzić ze Skarbem Państwa nieuczciwej konkurencji. Maćkowiak głupi, miał swój pewny kawałek chleba, to zachciało mu się przemytu. I chociaż żal mi żony i dzieci, słusznie go spotka zasłużona kara!

GRZYB, KTÓRY ZABIJA I INNE

Wygląda niewinnie. Śmiertelnie trująca bedłka sromotnikowa, podobna jest bardzo do pieczarki, którą przecież znamy wszyscy. W młodości kulista, otoczona jest białą skórką, którą dojrzewając rozrywa. Wznosi do góry, na cienkim, mięsistym trzonie oliwkowym, żółto-zielony, czasami zielony, żółty lub biały kapelusz, którego powierzchnia pokryta jest czarnemi lub brunatnemi włókienkami, przebiegającemi od środka do brzegu.

Trzon obwiedziony jest pośrodku jakby kołnierzem.

Pierwsze objawy zatrucia pojawiają się w 8 — 10 dniach po spożyciu. Gwałtowne bóle żołądka, zimne poty, biegunka nieustanna, wymioty dają znać amatorowi pieczarek w śmietanie, że się grubo omylił. Cała okolica brzuszna ciała częściowo drętwieje i staje się nieczuła na dotyk. Po ataku następuje kilka godzin względnego spokoju, poprzedzających nowy atak, groźniejszy. Napady choroby przeplatają się z okresami spoczynku. Chory, który długo zachowuje przytomność umysłu, gwałtownie słabnie, wkrótce potem następują nowe objawy i ochłodzenie kończyn, zemdlenie, wreszcie przychodzi głęboki sen letargiczny. Śmierć następuje po 5 — 10 dniach, zależnie od odporności organizmu i ilości zjedzonych grzybów.

Ze stu zatrutych umiera koło siedemdziesięciu. Wyleczeni, skutki choroby odczuwają czasami przez całe życie.

Bedłka sromotnikowa jest w Polsce rok rocznie przyczyną śmierci kilkunastu nieostrożnych lub nieświadomych niebezpieczeństwa. Inne trujące grzyby jak np.: wysoki o grubym, nabrzmiałym u dołu trzonie i wypukłym, czerwonym z białemi centkami kapeluszu muchomor, lub krępy, zielono-brunatny, od spodu czerwony borowik szatański, zabijają tylko w b. rzadkich wypadkach i to tylko człowieka o bardzo wrażliwym, wycieńczonym przez inne choroby organizmie.



Z lewej — Pieczarka, jedyny grzyb hodowany przez człowieka. Z prawej — Bedłka sromotnikowa.

Po spożyciu muchomorów objawy zatrucia ukazują się b. szybko, bo już po godzinie lub dwóch.

Delikwenta, mimo przykrych przypadłości, jak wymioty i biegunka, ogarnia niespodziewana, bezprzyczynowa wesołość. Zaśmiewa się bez przyczyny najmniejszej, aby wkrótce wpaść również bez przyczyny w furję. Trucizna szybko zostaje wydzielona z organizmu i choroba powoli słabnie.

Najczęstszą przyczyną śmierci są przesądy związane z grzybami.

Ile razy słyszy się, że grzyby trujące sinieją po złamaniu, mają przykry zapach, czernią gotowaną cebulę, czernią srebrną monetę, gotowane w mleku, tracą swoje trujące własności i t. p.

Tymczasem każdy stary grzyb czerni cebulę i srebrną monetę, borowik szatański ma bardzo przyjemny zapach, śmiercionośna bedłka sromotnikowa nie sinieje po złamaniu, gotowanie w mleku lub w wodzie nie usunie nigdy trucizny, najwyżej może nieco osłabić jej działanie.

Jedynym środkiem ustrzeżenia się od zatrucia jest zbieranie tylko tych grzybów, których jest się całkowicie pewnym a przedewszystkiem pamiętanie o jednem: każdy grzyb śmiertelnie trujący, posiada t. zw. wolwę czyli pochwę, otaczającą go u podstawy. Przy zbieraniu należy uważać, aby nie zostawić jej niezauważonej w ziemi.

Ale idziemy do lasu na grzyby jadalne.

Pełno ich tam o tej porze, szczególnie po deszczu.

Z deszczem one nie spadły, gdyż rosły już w lesie oddawna, chociaż w odmiennej i trudnej do zauważenia formie, bo w postaci cienkich, białych podziemnych nitek.

Nitki te są właściwą rośliną, dającą na powierzchnię ziemi owoc, t. zn. trzon z kapeluszem w którym mieszczą się nasiona grzybu czyli t. zw. zarodniki, występujące w postaci brunatnego, roznoszonego przez wiatr pyłku.

Owoce te mogą być różnego kształtu. Oto pieczarki, hodowane często przez ludzi w piwnicach. Poznać je można po nabrzmiałym, białym trzonie, obwiedzionym pośrodku jakby kołnierzykiem i po parasolowatym, białym lub brunatnym kapeluszu.

Obok nich rosną kielichowate, ceglasto-pomarańczowe rydze, opienki — niewielkie, deli-

katne, popielate, popielatej barwy, ciągnące soki z korzeni żywych drzew, liszce żółte o przyjemnym zapachu i smaku, grzyby prawdziwe.— Te różnią się od pozostałych tem, że na spodzie kapelusza zamiast błonek posiadają otworki rurek, przez które wysypują się zarodniki. Najokazalszym z nich jest pułkownik grzybi — borowik. Podobny do niego, tylko niższy i szczuplejszy, jest kleisty maślak z kołnierzem na środku trzonu.

Ale są grzyby, na które mniej zwracamy uwagi, ale które są może ciekawsze od poprzednich.

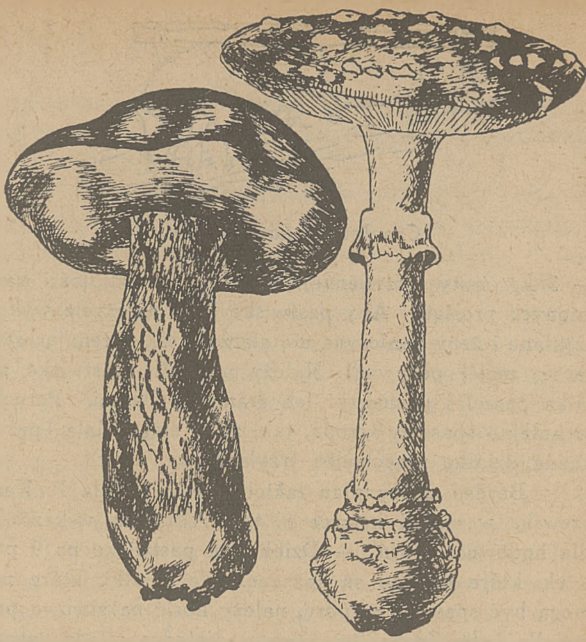
Połóżmy kawałek chleba na oknie. Po kilku dniach pokryje się gęsto białemi lub szaremi nitkami t. zw. pleśni, które wysysają i niszczą przedmiot, na którym się osiedliły, ciągnąc zeń soki pożywne.

Grzyb, zwany rdzą zbożową, zamieszkały na liściach pszenicy, niszczy rolnikowi często całe łany. Dopomaga mu w tem skutecznie inny —sporysz, występujący w kłosie zamiast ziarna.

Grzyby są przyczyną choroby kartofli, choroby kapusty zwanej kiłą kapuścianą, zarazy agrestu i wielu innych.

Podczas deszczów jesiennych pełno jest na ścianach, szafach, suficie martwych much, zabitych przez grzyb żyjący w ich wnętrznościach.

Któż z nas nie widział w drzewie, po oderwaniu kory od pnia, chodników i jamek wydrążonych przez korniki. Chodniki te wypełnione są całkowicie specjalnie zasianym przez korniki grzybem, soczystym i pożywnym, którym żywi się larwa kornika przez cały czas swego życia.



Pułkownik grzybów — borowik i muchomor — grzyb groźny nietylko dla much, ale i ludzi.

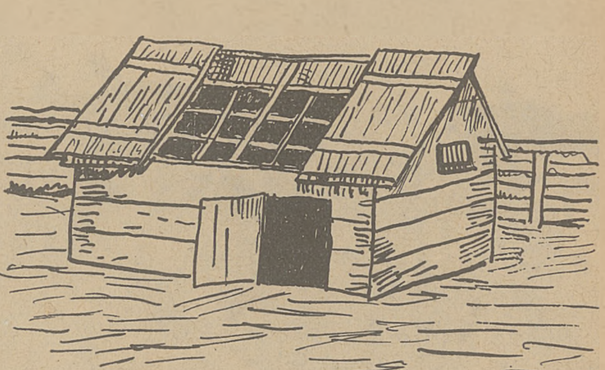
Borowiki, liszce, koźlaki, maślaki, trufle, pieczarki, rydze i wiele innych równie smacznych, ale których nazwy znają może zające i lisy są bogactwem naturalnem Polski. Zbierane dotychczas przez baby wiejskie, sprzedawane za psi pieniądz przedsiębiorcom, przy racjonalnej organizacji zbierania i sprzedaży, mogłyby stać się źródłem pokaźnych zarobków o czem winni pamiętać strzelcy z oddziałów wiejskich.

Lech Korz.

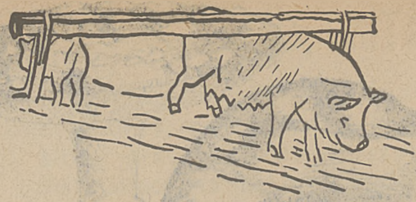
RACJONALNA HODOWLA ŚWIŃ W LECIE

Najbardziej racjonalnym pokarmem, najtańszym i najzdrowszym w lecie jest pasza zielona i to, o ile możności, nie koszona i zwożona do chlewu, lecz pobierana przez zwierzę wprost na pastwisku. Utrzymywanie świń na pastwisku było dawniej stosowane w całej Polsce, tylko, że chów ten nie był w pojęciu intensywnem, jak dzisiaj, lecz świnie chodziły sobie samopas. Obecnie coraz bardziej powraca się do systemu pastwiskowego, zarzucając nieraz w zupełności system chlewny. (Świnie nawet noc spędzają na świeżem powietrzu w szopach drewnianych, ustawionych na pastwisku lub okólniku). Anglicy i Niemcy z doskonałym wynikiem zaprowadzili u siebie pastwiskowe żywienie świń, przez całe lato, zasiewając pole położone blisko chlewni mieszanką z koniczyny białej i czerwonej. Bardzo dobrą mieszanką na pastwisko dla świń podaje dr. Konopiński i inż. Czechowski w książce p. t. „Łąki i pastwiska, jako podstawa racjonalnej produkcji zwierzęcej".

1 ha pastwiska z koniczyny dobrze utrzymanej i racjonalnie nawożonej wapnem i sztucznemi nawozami na dobrej ziemi może wyżywić w ciągu 150 dni (od 1/V — 30/IX), okresu pastwiskowego 20 — 25 sztuk trzody o średniej wadze, następnie trzoda może paść się na pastwisku seradelowem na ścierniskach, kartofliskach i buraczyskach. Dobrze jest dodawać przy pastwisku 20 — 30 gr. kredy szlamowanej na sztukę, gdyż kreda przyczynia się do wytworzenia silnych kości. Przy dobrem pastwisku dodatek paszy treściwej jest niepotrzebny, dodajemy paszy treściwej tylko knurom w okresie stanowień, (owies 1 — 2 kg.), odsadzonej młodzieży (½ — 1 kg. śruty jęczmienno-owsianej) i karmiącym lochom (1



Budy dla świń na okólniku.



Czochradło na okólniku.

— 2 kg. śruty jęczmiennej, w zależności od ilości karmionych prosiąt). Aby pastwisko było należycie wykorzystane i żeby koniczyna nie starzała się, (drenując staje się mniej pożywną). Należy podzielić pastwisko na kilka parcel i poznaczyć ich granice palikami. Parcele te kolejno spasamy trzodą, tak, że w ciągu lata przez każdą działkę przechodzą trzykrotnie.

Bardzo dobry plan takich parcel podała P. Karczewska w swojej książce p. t. „Praktyczne wskazówki dla hodowców świń" — Dzieli tam pastwisko na 9 poletek, które kolejno są spasane. Te działki, które nie mogą być spasione w porę, należy kosić na zimową paszę dla świń. Zdziwi to napewno niejedną młodą gospposię strzelczynię i zapyta: „jakto siano dla świń"? Tymczasem w pn. częściach państw skandynawskich (w Finlandji), jest siano, jako pasza dla świń w zimie ogólnie przyjęta. Z powodu ostrego klimatu nie udają się tam ziemniaki i zboża z wyjątkiem owsa, zamiast ziemniaków dajemy buraki i brukiew a zamiast śrut siano i to w ilości 1½ kg. na dorosłą sztukę. Siano daje się w postaci długiej sieczki przeważnie z krajanemi burakami lub brukwią. Najlepsze jest siano z pierwszego pokosu z dużą ilością koniczyny, i siano z lucerny, ze względu na dużą zawartość białka.

Pasiemy świnie 4 razy dziennie, koło godziny za każdym razem, rano między 4 — 5,-tą między 9 — 10-tą, popołudniu od 3 — 4-tej, wieczorem od 7-mej — 8. Świnie które nauczyły się, że na pastwisku mogą przebywać tylko godzinę nie będą napewno zajmowały się ryciem, lecz będą starały się najeść, jak najwięcej. W czasie wielkich upałów ogranicza się pasienie do godzin rannych i wieczornych, także w czasie i po ulewnych deszczach wstrzymuje się od pasienia, ponieważ pastwisko uległoby zniszczeniu, świeżo skoszoną koniczynę, daje się wtedy na okólniku lub w chlewie.

Żywienie pastwiskowe jest szczególnie wskazane dla prosiąt, najkorzystniejszy jest w 14 — 15 tygodniu ich życia. Trzeba także pamiętać, o tem, że maciorom przed oproszeniem i 2 tygodnie po oproszeniu nie można dawać zielonej koniczyny, ponieważ mleko—pędna ta pasza mogłaby być łatwo przyczyną zapalenia wymion, a biegunki lub paraliżu u prosiąt.

Świnie potrzebują dużo wody zwłaszcza w lecie, najlepiej przed wypędzeniem świń na pastwisko dobrze napoić je wodą dla zabezpieczenia ich przed wzdęciem, także po przypędzeniu z pastwiska należy pamiętać o napojeniu świń. Najlepiej, jest jeżeli przez pastwisko przepływa strumień, który nietylko może zaspokoić pragnienie świń, ale także ochłodzić je kąpielą, gdy upały bardzo dokuczają.

Trzoda z pastwiska nie powinna być zapędzana do chlewów, ani też luzem chodzić po podwórzu. Należy zapędzić świnie z pastwiska na okólnik (ryjowisko) miejsce ogrodzone i ocienione, położone niedaleko od chlewni. Możemy także dla ochrony przed niepogodą ustawić na okólniku szopy, w których zostawiamy świnie na noc, świetnie je to zahartuje. Jeżeli mamy pastwisko i okólnik, to lepiej wodopój i kąpielisko urządzić na okólniku, gdyż większą część dnia spędzają świnie na okólniku. Dobrze także jest umieścić na okólniku czochradło dla świń, jest to belka dobrze umocowana do 2 słupków nierównej wielkości, o którą świnie różnego wieku mogą się ocierać. Przy mniejszej ilości świń pożądanem jest w lecie zmywanie skóry świń wodą i szarem mydłem, które utrzymuje skórę w czystości i zapobiega gnębieniu świń przez pasorzyty.

Zbierzmy na końcu korzyści chowu pastwiskowego! Przedewszystkiem żywienie na pastwisku jest znacznie tańsze, jak chów chlewny, co jest bardzo ważne w dzisiejszych kryzysowych czasach, gdzie trudno nam o każdy grosz zwłaszcza, że przy dzisiejszych niskich cenach na świnie, musimy dobrze kalkulować żeby się nam opłaciły. Następnie chów pastwiskowy przez przebywanie świń na słońcu, i powietrzu, przez dostarczanie im ruchu, i paszy zielonej bogatej w witaminy przyczynia się do zdrowia świń, odporności na choroby i wpływa znakomicie na siłę i płodność zwierzęcia i na doskonałe wyzyskania paszy. Młodzież staje się roślejszą, prawidłowiej zbudowaną, a przyszłe tuczniki przygotowane do tuczenia na pastwisku, mając przewód pokarmowy rozepchany zieloną objętościową paszą zdolne są potem do przerobienia większej ilości pokarmu, dając szybkie przyrosty, a przytem doskonałego gatunku

Aby stwierdzić, czy pastwisko jest pokarmem wystarczającym trzeba ważyć co tydzień zwierzęta. Jeżeli przyrost jest nieodpowiedni, trzeba zastosować dokarmianie.

A więc strzelczynie pamiętajcie o wartości pastwiska i na przyszły rok starajcie się założyć je w swoich gospodarstwach.

Inż. Z. Królówna.



Po żniwach coraz puściej i smutniej na polach.

DOŻYNKI

Marcinowa zaniemogła—gruchnęła wieść po wsi, wpakowało się jej cosik w ręce i nogi, że, ni stanąć, ni poruszyć się. Pewnikiem jakie bólisko, jakto często się zdarza przed każdą zmianą pogody. Napewno będzie deszcz, bo to już za długo Pan Jezus daje taką śliczną pogodę. A tu żniwa w całej pełni. Trzeba się śpieszyć... U Marcinowej jeszcze nietknięte, a suche i dostane jak pieprz, ino się dotknąć a jużci ziarno sypie się na zagon. Swoje stajko zboża zostawiały na koniec żniw, żnąc tymczasem u sąsiadów i znajomych, aby ino jaki grosik zarobić, o bo biedne były obie z córką osiemnastoletnią Andzią. Mieszkały w małej chatynce na skraju wsi same jedne tylko biedne sieroty. Ni ojca, ni brata, ani nawet bliższego krewnego. Prowadziły żywot cichy i spokojny, w skrytości ducha znosząc ból i niedostatek, zawsze użyczliwe, każdemu pomocne, lubiane były powszechnie przez całą wieś. Co bogatszy gospodarz najmował je do robót, a chociaż stara Marcinowa nie mogła równać się z innymi w pracy, bo to, jak mawiają, starość nie radość, patrzano na to przez palce i po skończonej robocie, czem kto mógł, sowicie ją wynagradzał... Choroba Marcinowej zasmuciła wszystkich i chętnieby każdy pomógł biednej Andzi w pracy, ale cóż, kiedy właśnie żyto trzebaby zbierać, zwłaszcza, że lada dzień spodziewano się deszczu po długotrwałej suszy. Andzia w żaden sposób nie mogła nadążyć ze żniwami, ręce jej omdlewały, pot zalewał oczy, a w głowie czuła szum i zamęt z przepracowania i nieprzespanych nocy...

— Wiecie chłopcy co? — odezwał się komendant na sobotniej zbiórce nad wieczorem — możebyśmy tak urządzili dożynki u Andzi? Biedna dziewczyna nie może sprostać robocie, trzeba jej pomóc. Ona nam zawsze jest pomocna; jeżeli mamy urządzić przedstawienie czy coś innego, to przedewszystkiem Andzię prosimy o pomoc i udział, a ona nam nigdy nie odmawia...

Racja, racja... trzeba pomóc... Matka jej zachorowała... Niech więc kilku co dobrze kosi skoczy po kosy, reszta po szczapy, tylko aby smolne, a ja zmówię kilka dziewcząt do odbierania żyta. Barometr w świetlicy pokazuje na jutro zmianę pogody, pewnie będzie deszcz.

Jak postanowiono, tak zrobiono... Po zapadnięciu dobrego zmroku, na stajku Marcinowej rozbłysły liczne ognie. Robota szła raźno wśród śmiechów, przyśpiewek i pokrzykiwań. Koszono grubą, zbielałą słomę zbierano i wiązano w snopy, a wszystko składnie i akuratnie, żeby broń Boże nie potargać żyta, nie wykruszyć, nie pominąć ni jednego kłosa.

Płonące ognie zwabiły innych ze wsi, a wszystkich chętnych do pracy, choć dopieroco skończył się pracowity lipcowy dzień. Ktoś przyjechał nawet drabiniastym wozem, zaprzężonym w parę koni, a ponieważ zboże było zupełnie suche, zwieziono je odrazu do stodoły... Żal wszystkich ogarnął, gdy ostatnie kłosy padły na zagon... — jakto, jużeśmy skończyli? szkoda, że tak prędko... — szeptano. Wszyscy się zapalili do tej roboty, chwaląc komendanta, że im taki rozumny projekt podsunął, a wstydzili się, że sami na taką myśl nie wpadli...

Tu, gdzie przed niedawnem bielił się łan żyta, było już ściernisko, z którego zgrabywano ostatnie źdźbła i kłosy, a tam w chacie, białej maleńkiej chatynce, spalone gorączką wargi szeptały słowa modlitwy, a po wyschłem pomarszczonem obliczu spływały duże łzy wdzięczności...

Nazajutrz całą niedzielę padał rzęsisty ciepły deszcz...

E. Kołomański.

NAGRODY NA KONKURS WYCIECZKOWY

Konkurs „Strzelca" na opis wycieczek krajoznawczych, wypoczynkowych lub z odwiedzinami do sąsiedniego oddziału zapowiada się niezwykle. Do nagród ofiarowanych przez Zarząd Główny Z. S. i Redakcję „Strzelca" doszły jeszcze: aparat radjowy turystyczny, wiatrówka, plecaki brezentowe, menażki, manierki.

Pisarze strzeleccy do pracy, konkurs nie skończony, lista nagród jeszcze nie zamknięta!



Robota szła raźno wśród przyśpiewek i pokrzykiwań...

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W niedzielę przed historycznym kościołkiem na WOLI odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru grupy Zw. Strzeleckiego przy Państwowych Zakładach Inżynieryjnych. Grupa ta, zorganizowana w r. 1931, liczy przeszło 600 członków, rekrutujących się z poszczególnych fabryk P. Z. Inż. Na wałach gen. Sowińskiego, gdzie odbyła się pierwsza część uroczystości, zgromadzili się przedstawiciele władz oraz liczni goście. M. in. byli obecni: płk. inż. Grzędziński, d-ca 30 psk. z ramienia DOK., mec. Paschalski, prezes Zarządu Głównego Z. S., mjr. dypl. Kozłowski, kmdt okręgu XI stołecznego Z. S., oraz z ramienia dyrekcji P. Z. Inż.: dyr. Jurczewski i dyr. Jaroszewicz. Po raporcie strzelcy złożyli wieniec pod tablicą, wmurowaną w kościele na Woli ku czci gen. Sowińskiego. Następnie odbyła się w kościele msza święta, poczem ks. Ruliński dokonał poświęcenia sztandaru oraz 4-ch fanfar. Poświęcony sztandar prezes Paschalski wręczył komendantowi grupy por. Dmowskiemu, który przekazał go zkolei chorążemu. Po wręczeniu przez płk. Grzędzińskiego fanfar fanfarzystom, zabrał głos prezes Paschalski, następnie zaś krótkie przemówienie wygłosił płk. Grzędziński. O godz. 11-ej odbyła się defilada bataljonu strzelców P. Z. Inż. Ursus, w której wzięło udział 368 strzelców, 38 strzelczyń, oddział sanitarny oraz ochotnicza straż pożarna. Po defiladzie bataljon odmaszerował ze sztandarem i orkiestrą na czele na boisko P. Z. Inż. na Woli, mieszczące się przy ul. Płockiej, gdzie złożyło przyrzeczenie strzeleckie około 150 członków oddziału P. Z. Inż. Stocznia oraz członkinie oddziału żeńskiego. Na zakończenie odbyły się zespołowe zawody strzeleckie o drużynowe mistrzostwo grupy i mistrzostwo dnia, pozatem zaś zawody kolarskie o mistrzostwo grupy na 1934 r.

Z. S. w KRAKOWIE niezwykle uroczyście obchodził w bieżącym roku rocznicę wymarszu I-ej Kompanji Kadrowej. Ulicami Krakowa zdąża oddział strzelców ku Oleandrom, ku miejscu gdzie stał się fakt niezmiernej wagi. Zapada zmierzch, — w dali Kraków rozbłysnął wieczornemi ogniami. Wtem — odezwał się sygnał trąbki strzeleckiej, słychać komendę baczność, prezentuj broń, a wśród milknącego w dali sygnału strzeleckiego, wzbija się w górę wciągana na maszt flaga strzelecka. Raport od kmdta kompanji strzeleckiej przyjmuje D-ca O. K. V. gen. Łuczyński, poczem najstarszy z pośród uczestników I-szej Kadrowej gen. Kruszewski zapala historyczne ognisko. Buchnął płomień wysoko. Cisza zaległa na całym placu dokoła a wśród trzasku palcego się stosu, dał się słyszeć donośny głos Kmdta Okręgu kpt. Stasiaka, odczytującego pierwszy rozkaz Marszałka Piłsudskiego wypowiedziany do I-szej Kadrowej oraz rozkaz Komendanta Głównego, płk. Frydrycha. Wreszcie apel poległych. Komendant Powiatu Kraków - Miasto, pow. dr. J. Dadak odczytuje listę strzelców I-szej Kadrowej, uzupełniając ją nazwiskiem strzelca Tomasika z O. Z. S. Jazowsko, który oddał swe życie podczas ostatniej powodzi w województwie Krakowskiem. Uczestnicy do głębi wzruszeni przebiegają myślą 20 lat, które już minęły, a które nas powiodły od Polski ujarzmionej, poprzez Polskę walczącą, do Niepodległej i Mocarstwowej. Po przemówieniu, które wygłosił Prezes Zarządu Okręgu ob. Poseł Lipiński strzelcy i strzelczynie zebrali się w około ogniska, śpiewając pieśni legjonowe. Uroczystość tę zaszczycili obecnością uczestnicy I-szej Kompanji Kadrowej z gen. Kruszewskim i płk. Sławkiem na czele, gen. Mond, płk. Jur-Gorzechowski, licznie zebrani członkowie Zw. Legjonistów, Kmdt Okręgu V. Z. S. kpt. Stasiak i starszyzna strzelecka. Ognisko zaczyna dogasać—u wszystkich widać rozjaśnione oblicza, gdyż nie ma w nich zwątpienia, jest tylko wiara i wielka nadzieja, a jej symbolami i gwarantami są szeregi Legjonowe i postać Wodza, który dziś, 20 lat, od 6 sierpnia 1914 r. kieruje nadal i czuwa nad losem Narodu.

St. Kaspar.

Dnia 5 sierpnia b. r. odbyła się w KARTUZACH uroczystość 20-to lecia wymarszu Legjonów Polskich z Oleandrów, w której wzięły żywy udział oddziały Z. S. powiatu kartuskiego. Po defiladzie i akademji uczestnicy obchodu zebrali się w ogrodzie, przy świetlicy Z. S. na wspólnym obiedzie. O godz. 14-ej zbiórka zawodników do zawodów marszowych „Szlakiem Kadrówki" na 12 klm. W kategorji rezerwistów uzyskali miejsce I — Straż Graniczna, Kartuzy, II — Policja Państwowa, Kartuzy i III — KPW. Kartuzy. W kategorji przedpoborowych: I miejsce — drużyna Z. S. Kartuzy, która otrzymała nagrodę przechodnią. Po zawodach odbyła się zabawa na przystani. Na zakończenie uroczystości urządzono wieczorem ognisko, zorganizowane przez Z. S. i Straż Przednią. Mimo niepewnej, dżżystej pogody — w ognisku wzięło udział całe miejscowe społeczeństwo. Po wysłuchaniu rozkazu Komendanta z 1914 r. i po minucie ciszy na cześć poległych, których apel odbył się w poniosłym nastroju uczestnicy złożyli ślubowanie obywatelskie.

Członkowie Z. S. w ILJI położonej na wschodnich rubieżach Rzplitej starają się rozbudzać życie i szerzyć uświadomienie narodowe i miłości ziemi ojczystej wśród miejscowego społeczeństwa. Oddział Ilski skupia obecnie 45 członków i członkiń i wykazuje tendencję dalszego rozwoju, starając się zarazem, w miarę sił i dostępnych środków urozmaicić swoją działalność. Na początku czerwca b. r. strzelcy wspólnie z sąsiedniemi oddziałami i pokrewnemi stowarzyszeniami urządzili Święto P. W.. Lekkoatletyczne zawody, które się podczas tego święta odbyły, wykazały znaczne postępy braci strzeleckiej w tej dziedzinie, a zwłaszcza oddziału Iskiego, który zdobył pierwsze miejsce. W dużej też mierze przyczynił się miej-



Poświęcenie kajaków członków i oddziału Zw. Strzeleckiego w Szczekocinach.

scowy oddział Z. S. do urządzenia Święta Morza, które odbyło się w Ilji w dn. 2 lipca. Po nabożeństwie w świątyniach wszystkich wyznań rozpoczęła się pierwsza część tej uroczystości przemówieniem ob. ref. rolnego Zdzienickiego. Druga część Święta Morza odbyła się tegoż dnia wieczorem na rzece Ilji i na moście rzecznym, gdzie atrakcją były śpiewy chóralne młodzieży i gdzie kierownik szkoły ob. Kalasiewicz wygłosił przemówienie okolicznościowe, kładąc w niem nacisk na konieczność poświęceń dla naszej sprawy morskiej. Korowód ładnie przystrojonych łodzi i wianków był miłem urozmaiceniem święta. Z innych prac Oddziału na podkreślenie zasługuje dział rolniczy, którym do niedawna kierował agronom Postępski, a obecnie kieruje agronom ob Zdzienicki. Ostatnia lustracja poletek konkursu buraczanego, prowadzonego przez Oddział żeński, wykazała duże zainteresowanie ze strony konkursistek. Wielka staranność w pielęgnowaniu uprawianych roślin dowodzi, że konkursistki zadanie swoje rozumieją i traktują bardzo poważnie. Jednocześnie w Oddziale prowadzony jest cykl wykładów, połączony ze zwiedzaniem gospodarstw miejscowych. Nadmienić też należy, że w ciągu ubiegłego sezonu zimowego, Odział żeński w Ilji brał czynny udział w akcji dożywiania głodujących, a działo się to pod sprężystem kierownictwem ob. Kłosowskiej. Zimą odbył się też cykl wykładów z Wych. Obyw. i Przysposobieia Rolniczego. Obecnie Zarząd stanowią: Prezes—ob. A. Handarowicz (Wójt Gminy Ilja), Sekretarz — ob. Nina Kłosowska, Czł. Zarz. i kmdt V komp. Z. S. ob. Artemjusz Warnawin, Czł. Zarz. — ob. Kłosowski, Skarbnik — ob. Jar.

W dniu 18 sierpnia odbyło się w SZCZEKOCINACH święto nadania imion siedmiu kajakom, z których 3 (trzy) są własnością oddziału Z. S. Szczekociny, pozostałe zaś cztery są własnością prywatną członków Z. S. Kajaki wybudowali własnoręcznie i własnemi środkami materjalnemi członkowie ćwiczący Z. S. oddz. Szczekociny.

Oddział Z. S. w KUROWIE wziął czynny udział w organizacji miejscowego Święta Morza zyskując sobie uznanie Komitetu i miejscowego społeczeństwa.

Na prośbę Zarządu Pow. Z. S. w KOWLU Dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego, ofiarowała Związkowi Strzeleckiemu w Kowlu księgozbiór likwidującej się Wytwórni Nr. 2, składający się z 1.300 tomów książek treści naukowej, historycznej i beletrystycznej w bardzo dobrym stanie wraz z szafami, wartości około 5.000 złotych. Za ten piękny dar Zarząd na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

LWOWSKI okręg Z. S. przodujący pośród innych okręgów prowincjonalnych swoją inicjatywą i rozległością podjętych prac, poszczycić się może ostatnio nowym sukcesem. Oto ref. prasy i propagandy VI okr. ob. dr. Breit nakręcił bardzo ciekawy reportażowy film z huculszczyzny p. t. „Po kolendzie". W krótkometrażówce tej zobrazował nam realizator jeden z charakterystycznych obrzędów regjonalnych, dając niesfałszowany dokument zarówno, jeżeli chodzi o typy ludzi, jak i obrazy przyrody.

Z. S. w powiecie WŁOSZCZOWSKIM w okresie letnim rozwija szeroko program wychowania fizycznego i obywatelskiego. W dniach 16 i 17 czerwca oddział Włoszczowa wspólnie z komitetem obywatelskim zorganizował święto PW. i Z. S. Po uroczystem nabożeństwie za poległych złożono wieńce na wymurowanym i urządzonym przez strzelców grobie Nieznanych Żołnierzy Poznaniaków. W dn. 17.VI wobec tragicznej śmierci min. Pierackiego strzelcy uczestniczyli w żałobnem nabożeństwie i akademji, a wszystkie atrakcje zabawowe zostały odwołane. Odbyły się jedynie zawody, w których wzięło udział 93 zawodników. Zawody objęły: pięciobój strzelecki oraz rozgrywki gier sportowych. W pięcioboju i koszykówce mistrzostwo powiatu zdobył oddział Z. S. Włoszczowa, w siatkówce w zespołach żeńskich mistrzyniami zostały strzelczynie ze Szczekocin, w zespołach męskich Włoszczowa, a następnie Słupia i Kluczewsko. Oddział Z. S. Włoszczowa uzyskał w zawodach 4 nagrody przechodnie, w tem trzy powiatowe i jedną miejską. W zawodach indywidualnych w biegu na 1500 m. zwyciężył ob. S. Musiał osiągając czas 4 min. 37 sek.



Zespoły orląt żeńskich Zw. Strzeleckiego powiatu Tomaszów Lub. na wycieczce P. R. zwiedzają obejście wzorowego gospodarstwa.

Oddział żeński Z. S. w STRYJU istnieje od r. 1929, początkowo jako sekcja przy męskim oddziale, a od roku 1931 jako samoistna komórka organizacyjna. Szczególnie żywą działalność rozwinął oddział od chwili, gdy otrzymał własną świetlicę, hojnie wyposażoną we wszelkie potrzebne urządzenia. Tętno życia strzeleckiego przejawia się nazewnątrz w działalności społecznej oddz. Z. S. Z prac podjętych na tem polu wyliczyć można zajęcie się biedną dziatwą szkolną, dla której oddział urządził „Mikołaja" i „Choinkę" obie uroczystości połączone z rozdaniem 20 par mocnego obuwia, tudzież łakoci. Podobnie żywą działalność rozwinął oddział pod względem gospodarczym przez założenie łącznie z pracą Obyw. Kobiet sklepu mleczarskiego pod nazwą „Nasza Gospoda", który rozwija się doskonale, dając znaczne dochody. Kilkakrotnie w ciągu roku zorganizowane zabawy, wieczornice, akademje i festyny. Z prac naznaczonych programem wszystkie zostały wykonane. W marcu b. r. oddział pożegnał dotychczasową prezeskę A. Wernicową, niestrudzoną i ofiarną bojowniczkę idei strzeleckiej, oraz pierwszą organizatorkę oddziału, liczącego obecnie 66 członkiń ćwiczących a 190 współdziałających. Po ob. Wernicowej prezeską została wybraną ob. Mokrzycka - Nehebowa. W powiecie stryjskim zasługują na uwagę oddziały żeńskie Z. S. Miertiuki, Synowódzko Wyżne, Skole, Ławoczne i Sokołów. Liczebnie są to oddziały mniejsze, jednak tętno życia, przejawia się w intensywnej pracy, która postępuje z każdym dniem naprzód.

Dnia 10 czerwca b. r. odbył się Pow. Zjazd Delegatów Z. S. w LUBARTOWIE. Za wyjątkiem gm. Niemce i Miechów na zjeździe były reprezentowane wszystkie oddziały gminne. Zjazd otworzył prezes Zarządu Powiatowego Z. S. ob. L. Cichy, witając przedstawiciela miasta burmistrza Lipskiego, przedstawiciela Związku Legjonistów ob. Jeziora oraz wszystkich delegatów. Następnie ob. prezes odczytał pismo Starosty Kossobudzkiego, który, nie mogąc wziąć udziału w zjeździe, przesłał życzenia owocnych obrad. Sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Pow. złożył ob. prezes Cichy. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd Powiatowy w ciągu ubiegłego roku zwrócił główną uwagę w swej działalności na gromadzenie funduszy. Wynik tej działalności jest imponujący, jak na miejscowe warunki ,albowiem zdołano kompletnie umundurować kompanję Z. S. zebrać przeszło 800 zł. na sztandar Z. S. prowadzić świetlice oddziałowe. Sprawozdanie z działalności w dziedzinie P. W. i W. F., wych. obywatelskiego i przysposobienia rolnego złożył kmdt pow. Z. S. ob. Iracki, podkreślając wielkie zasługi Z. S. w dziedzinie strzelectwa, gdzie obserwuje się stały postęp, czego dowodem jest wielka ilość zdobytych odznak strzeleckich. Również i w dziale wych. obyw. są pewne postępy, bo gdy np. w 1933 r. było 9 świetlic to w tej chwili jest ich 13. Bardzo chętnie strzelcy korzystają z wykładów w 14 uniwersytetach niedzielnych. Ogółem Z. S. rozwija się pomyślnie na terenie powiatu. W pla-



Strzelcy z Knurowa po obchodzie Święta Morza sfotografowali się wraz z zarządem.

nie pracy, który został zreferowany przez poszczególnych członków Zarządu i kmdta pow. Z. S., na rok bieżący wysunięto jako główne zadanie pogłębienie pracy i zwrócenie większej uwagi na wychowanie obywatelskie. Na prezesa został wybrany po raz drugi jednogłośnie ob. L. Cichy. Na zakończenie zjazdu odśpiewano I Brygadę, poczem z podziękowaniem za dotychczasową pracę oraz życzeniami na przyszłość ze strony prezesa zebrani się rozjechali.

Oddział Z. S. w BEREZOWIE NIŻNYM, jest jednym z nielicznych oddziałów na Huculszczyźnie, który nie bacząc na różne trudności ze strony Rusinów, zebrał się do energicznej pracy. Dzięki trudom prezesa oddziału ob. Moczulskiego i kmdta Kosmani otrzymano od gminy grunt na boisko sportowe, urządzono świetlicę. Prócz tego na terenie oddziału jest Kółko Amatorskie, które korzystając z licznego napływu letników dało kilka bardzo ładnie opracowanych sztuczek np. „Łobzowianie", „Chrapanie z rozkazu", „Placek", „Wesoły Wieczór". Szczególnie „Chrapanie z rozkazu" wypadło nadzwyczajnie. Oprócz przedstawień każdej niedzieli odbywają się zabawy ludowe. Na te zabawy i przedstawienia przychodzi bardzo chętnie i młodzież ruska. Tak więc po przez pracę Z. S. idzie praca nad utrwaleniem Państwowości Polskiej na Wschodnich Kresach. *A. S.*

W powiecie TARNOPOLSKIM na 68 Oddziałów Z. S. kilka wybija się na poziom ogółu wyczynami w za-

kresie pracy strzeleckiej na różnych terenach. Prócz oddziału Strzeleckiego Tarnopolskiego, odznacza się oddział Z. S. w Mikulińcach, gdzie Zarząd z ob. Sowińskim na czele rozwija intensywną działalność i wykazuje dużo inicjatywy w urządzanych imprezach. Poza Baworem i Kozłowem, wybija się również niedawno powstały oddział strzelecki w Myszkowicach, prowadzony energicznie przez prezesa ob. Marcinka, zwarty i silny wyszkoleniem wojskowem, a jeszcze więcej uświadomieniem narodowem. Wszystkie obchody Narodowe, Państwowe znajdują wyraz w imprezach strzeleckich, gdyż tylko Zw. Strzelecki jest tu aktywnym. W ostatnich czasach urządzono „Święto Morza" z wykładem Prof. Wagnera z Tarnopola, deklamacjami strzelców i członków oddziału „Orląt". Celem umożliwienia zapoznania się z kulturą malarstwa polskiego, Związek Strzelecki w Myszkowicach urządził w ostatnim tygodniu bardzo interesujący wykład art. malarza Leona Lubowieckiego p. t. „Malarstwo Polskie dawniej a dzisiaj".

Z rad i pomocy myszkowickiego oddziału Z. S. korzysta najbliższy oddział strzelecki w Czartorji, który ze swej strony wykazuje również wiele inicjatywy. Oddział Z. S. w Łuce Wielkiej, energicznie prowadzony przez kierownika szkoły Szatkowskiego buduje z wielkim mozołem Dom Ludowy. Wysiłki młodzieży strzeleckiej budzą w okolicy podziw. Dotychczas najwięcej pomogła Strzelcom Fundacja im. W. hr. Baworowskiego, udzielając subwencji w większej kwocie.

Ogólnie można stwierdzić z pełnem zadowoleniem



Strzelczynie z Radomia składają w dniu 6 sierpnia hołd Legjonom pod pomnikiem „Czynu Legjonów".

że praca w oddziałach Z. S. na terenie powiatu Tarnopolskiego daje stale pomyślne rezultaty w różnych dziedzinach życia, czego dowodem są uzyskane wyniki na polu wychowania fizycznego (lekko - atletyka), wychowania obywatelskiego (przedstawienia, wykłady), oraz uświadomienia narodowego, dzięki akcentowaniu przez młodzież strzelecką swej narodowości polskiej, czego dawniej zupełnie nie było w powiecie tarnopolskim. Trzeba zaznaczyć bezstronnie, że jedynie Związek Strzelecki na Kresach Podolskich uzyskuje pełne powodzenie w swej pracy, oraz rokuje na przyszłość wielkie nadzieje, mimo zakusów wrogiej agitacji.

Praca kobiet w Związku Strzeleckim na terenie całego okręgu BRZESKIEGO nabiera blasku i życia. Na terenie miasta Brześcia powstała komisja powiatowa, pod kierownictwem ob. Bachowskiej, która przedsięwzięła energiczną akcję, otaczając opieką strzelczynie brzeskie. Z ramienia tejże komisji, wyłoniły się sekcje: oświatowa, finansowa, przysposobienia fachowego i samopomocy strzelczyń, pod kierunkiem których oddziały pracują programowo. Uruchomiono m. in. pracownie, zatrudniając kilkadziesiąt strzelczyń bezrobotnych. W dniu 18 i 19 V. odbyła się w Brześciu nad Bugiem 2-dniowa koncentracja strzelczyń z oddz. Śródmieście — Grajewka — Kijówka i Wołynka. Na koncentracji, którą prowadziła referentka P. K. okręgu IX, ob. J. Chrzanowska, przeprowadzona została przez por. Stojanowskiego próba P.O.S. oraz strzelanie wiatrówkowe i małokalibrowe o O.S. II i III kl. i rozgrywki siatkówki. W drugim dniu koncentracji, strzelczynie wzięły udział w grach polowych, przeprowadzonych na fortach brzeskich oraz oddz. Grajewka, zorganizował ognisko strzeleckie, przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa. W dniu 17. V. strzelczynie wzięły udział w zawodach marszowych, zorganizowanych przez Komitet Obchodu Tygodnia L.O.P.P., zdobywając III nagrodę — dyplom. Ponadto drużyny żeńskie Z. S. rozegrały szereg meczów siatkówki, wchodząc do finału ośrodka P.W. i W.F. Od zimy strzelczynie prowadzą pod kierunkiem ob. Makowskiej ref. p. k. Brześć, strzelanie wiatrówkowe i małokalibrowe. Praca na szczeblu Okręgu przedstawia się następująco: W marcu odbył się w Brześciu nad Bugiem kurs komendantek, który ukończyło 33 strzelczynie, 12 strzelczyń ukończyło kurs instruktorski w Warszawie, jako przygotowana kadra instruktorska, która w terenie prowadzi pracę wyszkoleniową w poszczególnych oddziałach. W szeregu powiatów, odbyły się zawody siatkówki i strzeleckie. Najlepsze zawodniczki zostały wyeliminowane na Zawody Sportowe i Strzelecko - Łuczne w Brześciu nad Bugiem. W wielu powiatach powstały komisje pracy kobiet Z. S., które czuwają nad rozwojem i dążą do usamodzielnienia pracy kobiet. Walny Zjazd Delegatów Okręgu Brzeskiego obrał kierowniczką p. k. ob. W. Lubojacką, która wspólnie z ref. ob. Chrzanowską przystąpiły do organizowania Komisji P. K. Okręgowej.



Na strzelnicy w Skrzyszowie, w czasie marszu Tarnów-Pilzno-Tarnów. Na pierwszym planie kierownik tego marszu ob. mjr. Balbo.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

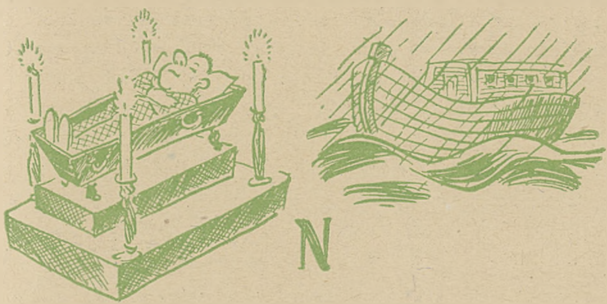
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 60 — Z TYCH OBRAZKÓW JEDNO SŁOWO.



Zadanie bardzo łatwe! Z obrazków, przedstawionych na rysunkach powstanie jedno słowo, określające przedmiot, z którym, zwłaszcza obywatele, stale mają do czynienia.

ZADANIE NR. 61. — ROZSYPANKA LITEROWA.

Mnie — Z — Z — Z — Li — Li — Li — Słem — Nie — So — Bo — Ro — Ale — Ro — A — U — Te — Ja — Ni — Co — Go.

Z sylab powyższych ułożyć trzeba znane powiedzenie jednego z wielkich mężów dawnej Polski.

Termin rozwiązań zadań — 3 września, nagrody: za zadanie Nr. 60 gra świetlicowa — ping - pong, za zadanie Nr. 61 — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 złotych. Rozwiązania nadsyłać należy każde na oddzielnej kartce, opatrzonej nazwiskiem, imieniem i dokładnym adresem Rozwiązującego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 51

1	15	14	4
12	6	7	9
8	10	11	5
13	3	2	16

Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Łucki, Tyśmienica, 2) ob. Zielski, Załuż, 3) ob. Sikora, Środa Pozn. Dalsze w liczbie 91 bez zarzutu.

Grę świetlicową — Szachy strzeleckie — wylosował ob. Kowalski, Poznań.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 52.

Bartosz Głowacki

Wszystkie rozwiązania dobre. Nadesłało je 132 Obywateli. Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Radomski, Janów Lubelski.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 53

Kupiec hurtowy.

Rozwiązań nadeszło 74. Wszystkie prawidłowe. Komplet drelichowy (bluza i spodnie) wylosował ob. Rodziewicz, Ejszyszki.

UŚMIECHNIJ SIĘ

SZCZYT ZDZIERSTWA

— Jak się obywatelowi podobało w pensjonacie, w którym mieszkaliście przez urlop?

— Owszem. Tylko za wszystko trzeba było płacić słono. Nawet kiedy sobie napompowałem gumy w samochodzie to mi postawiono w rachunku pozycję: „Cztery porcje powietrza do gum — 4 złote".

CZUŁE SERCE

— Nigdy nie piję wody tylko piwo!

— Dlaczego?

— Bo woda przypomina mi potop, a to było przecie największe nieszczęście ludzkości!

PRZY BRIDŻU.

U ob. ob. Midowiczów zebrali się goście. Po kolacji panowie zasiedli do kart. Gra toczy się w milczeniu. Nagle odzywa się głos jednego z graczy:

— Obywatelu Midowicz, to skandal!... Dlaczego zaglądacie do moich kart?!

— Bo swoje już widziałem....

POSŁUSZNY PACJENT

Obywatel Agapit jest skrzywiony, nie swój, coś mu dolega.

— Co panu jest? — pyta ktoś znajomy.

— To przez te papierosy! — odpowiada obywatel Agapit. — Nie mogę się do nich przyzwyczaić! Nigdy dotąd nie paliłem.

— A poco się pan ma przyzwyczajać?

— Bo byłem u doktora, zbadał mnie, a potem mówi: „Pal pan najwyżej pięć papierosów dziennie!" To co mam robić? Palę!

Co czytać?

Wieliczka Zygmunt „SZKICE i FRAGMENTY Z POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918/19". *Zw. Weteranów Powstań Narodowych w Poznaniu 1933 r.*

Kolejne fragmenty przedstawiają nam jasno i dobitnie ile potęgi ducha i wysiłku potrzeba było, aby pobudzić do czynu społeczeństwo Wielkopolskie i na jakie trudności natrafiały jednostki, borykające się z trudnościami nietylko ze strony wrogów, ale i swoich, których nie ogarnął młodociany poryw powstańców, — dążących do zjednoczenia prastarej ziemi Mieszka z resztą wolnej Ojczyzny. Fragmenty pisane kolejno przez kpt. Tad. Fenrycha, Fel. Kasprzaka, I. hr. Mielżyńskiego, Kazim. Siudowskiego, Ant. Słodowę, dr. B. Śliwińskiego, dr. Bern. Wojtkowskiego i Fel. Zielińskiego obejmują bardzo ciekawe opisy i stanowią cenny materjał dla obecnych i przyszłych historyków walk o niepodległość.

Książkę tę polecić można śmiało do bibljotek strzeleckich, a referenci wych. obyw. znajdą w niej obfity materjał do pogadanek.

Andrzej Oracz. ROCZNICE. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1934.*

Organizowane dość często w ciągu roku obchody rocznic i świąt narodowych sprawiają nam zwykle sporo kłopotu, a dobór odpowiednich materjałów scenicznych, deklamacyj, poszukiwanie materjału do przemówień, na szereg dni przed przygotowywaną uroczystością, stanowi przedmiot poważnej troski. Wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej książka Andrzeja Oracza p. t. „Rocznice" zawiera zbiór takich okolicznościowych materjałów oraz cennych rad i wskazówek.

Od rozdziału poświęconego Imieninom Prezydenta aż do rocznicy 11 Listopada zamyka ona w sobie cykl dostosowanych do każdej uroczystości przemówień, krótkich treściwych życiorysów, historycznych danych wraz z odpowiednim obrazkiem scenicznym i zbiorkiem starannie dobranych poezyj pióra najlepszych naszych poetów. Tekst aktualnych pieśni połączonych z nutami wzbogaca każdy rozdział. III-e wydanie „Rocznic" Andrzeja Oracza przynosi szereg poprawek i uzupełnień i dodany, z okazji tegorocznej uroczystości 20-lecia Wymarszu I-ej Kompanji Kadrowej, nowy rozdział poświęcony Kadrówce.

Encyklopedyczny ten zbiorek, tak pożyteczny i pomocny przy organizacji dorocznych obchodów, powinien znaleźć się w każdej podręcznej bibljoteczce oddziałowej.

Pierwszy papieros Franka Rzepki

